

Przede wszystkim EFEKTYWNOŚĆ

Od IV Zjazdu PZPR jednym z głównych akcentów pracy instancji partyjnych i aparatu państwowego na froncie gospodarczym jest poszukiwanie sposobów podniesienia ogólnej efektywności gospodarowania w naszym kraju. Na ostatnim, VI Plenum KC PZPR analizie poddano odcinek najtrudniejszy chyba, a równocześnie najbardziej zasadniczy z punktu widzenia walki o efektywność — a mianowicie odcinek inwestycji. Inwestycje bowiem z jednej strony są czynnikiem określającym całość procesów gospodarczych, z drugiej zaś uwarunkowane są pośrednio wynikami produkcyjnymi we wszystkich działach gospodarki.

Nie trzeba udawać, że szybkie tempo inwestowania w kraju zaczęło się zniszczyć przez wojnę było kardynalnym warunkiem odbudowy i przebudowy naszej gospodarki. Zapisując po stronie „ma” ogromny dotychczasowy dorobek, koncentrujemy się dzisiaj, w początkach nowego okresu pięcioletniego, na słabościach procesu inwestycyjnego, oraz na rezerwach, tkwiących w zbudowanym już aparacie wytwórczym.

Można i trzeba poszukiwać możliwości bezinwestycyjnego wzrostu produkcji i alternatywnie maksymalnie efektywnego wykorzystania nowo wydatkowanych sum. Tym bardziej, że współczynnik, charakteryzujący ogólną efektywność akumulacji (procent przyrostu dochodu narodowego na 1% przyrostu akumulacji) wykazuje tendencję spadkową. W pięcioletnim okresie 1950 — 1965 wyniósł on mianowicie kolejno: 0,93 — 0,81 — 0,68. Obok normalnej tendencji, polegającej na stopniowym wyczerpywaniu się ekstensywnych rezerw wzrostu, znajdują tu niewątpliwie syntetyczne odzwierciedlenie główne dylematy lub wręcz nieprawidłowości procesu inwestowania. Zaliczyć do nich można niepełne zdyskontowanie zbudowanego potencjału wytwórczego, zbyt długi cykl budowy i użytkowania pełnych zdolności produkcyjnych, wzrost kapitałochłonności, niedostateczne wyposażenie zbudowanych powierzchni produkcyjnych w pełnosprawne maszyny i urządzenia.

Intensywne prace, mające na celu ulepszenie procesu inwestowania trwają już kilka lat. Pozwoliły one na stopniowe ustalenie istotnych przyczyn wad występujących na tym odcinku oraz na podjęcie szeregu kroków zaradczych. Wymienić tu można opracowanie bilansów zdolności produkcyjnych, które stanowiły punkt wyjścia dla programów rekonstrukcji branż i regionów, zastosowanie wskaźników kapitałochłonności i metodyki analizy efektywności inwestycji, rozszerzenie typizacji, przechodzenie na 2-letni okres planowania w inwestycjach i budownictwie, rozbudowę systemu rezerw inwestycyjnych itd.

Najistotniejszy postęp widać się będzie niewątpliwie z realizacją uchwał IV Plenum, na podstawie których wprowadzono w bieżącym roku nowy system finansowania inwestycji. System ten, wręcz w wprowadzonym oprocentowaniu środków trwałych, włącza działalność inwestycyjną w orbitę rachunku ekonomicznego przedsiębiorstwa i jednocześnie ograniczając dotychczasowy bezwzględny „darmowy” charakter nakładów inwestycyjnych. Doceniając w pełni ten postęp, uznajemy go jednak obecnie za wciąż nie do końca wystarczający, zarówno na tle bardziej precyzyjnego rozważań sytuacji na froncie inwestycyjnym, jak i w związku z potrzebami

mi oraz możliwościami najbliższego okresu.

Podstawowym warunkiem racjonalności procesu inwestowania jest właściwe programowanie i planowanie. Już na tym stadium określony jest w znacznym stopniu stopień efektywności inwestowania, którego syntetycznym miernikiem jest uzyskany w określonym czasie przyrost dochodu narodowego z jednostki poniesionych nakładów. Nie przypadkowo więc na VI Plenum sprawa właściwego programowania określona została jako podstawowe, wyjściowe ogniwo usprawnienia całości działań inwestycyjnych.

Nasze potrzeby inwestycyjne są oczywiście ogromne. Nie ma takiego działu gospodarki, czy regionu, który ze swojego punktu widzenia nie potrzebowałby usadzić niezbędności budowy nowych obiektów, czy rozbudowy istniejących.

Na czoło zagadnień programowania w skali gospodarki narodowej wysuwa się więc sprawa najbardziej efektywnego wyboru gałęziowej struktury inwestycji, czyli kierunków nakładów inwestycyjnych. Choć tu o przyznaniu pierwszeństwa tym gałęziom, które charakteryzują się najwyższą efektywnością bezpośrednią, a równocześnie wpływają na poziom techniczny i rentowność całej gospodarki (np. tworzywa sztuczne).

Efektywność inwestycji zależy i od wielkości uzyskiwanych przyrostów produkcji, i od wielkości niezbędnych do tego nakładów (kapitałochłonność), z uwzględnieniem czynnika czasu (długość cyklu). Powstaje więc problem właściwego skojarzenia w każdym planie wieloletnim zakresu inwestycji kapitałochłonnych i kapitałoszczędnych, inwestycji o długim i krótkim cyklu budowy. Podejście bilansowe (zestawienie potrzeb i produkcji w każdej oddzielnej dziedzinie (musi tu być weryfikowane przez podejście efektywnościowe (zestawienie nakładów i efektów)).

Podstawowym problemem typu bilansowego jest u nas niedobór szeregu surowców i materiałów do produkcji. Nie możemy od niego abstrahować w bilansowaniu planów. Ale równocześnie inwestycje surowcowe charakteryzują się wysoką kapitałochłonnością i długim cyklem budowy, a więc niską efektywnością. Wynika z tego potrzeba maksymalnego wykorzystania istniejących mocy wydobyczych i szczególnie oszczędności gospodarowania nakładami niezbędnymi dla rozwoju bazy surowcowej. Równocześnie szerzej można wykorzystać tu alternatywne rozwiązania, zmierzające do bardziej racjonalnego wykorzystania już produkowanych surowców. Wchodzą tu w grę inwestycje oszczędzające surowce (np. modernizacja kotłowni), inwestycje rozwijające dziedziny pracochłonne (np. przemysł elektroniczny), inwestycje umożliwiające zastępowanie surowców droższymi tańszymi (np. włókna syntetyczne) i wreszcie inwestycje umożliwiające zwiększenie stopnia przerobu i podniesienie jakości produktów (następuje tu zwiększenie wartości produkcji przy tej samej masie zastosowanych surowców i materiałów).

Tego typu możliwości kształtują ostatecznie, jako w programowaniu i projektowaniu inwestycji odgrywa metoda wariantów. Świadczy to równocześnie o niezbędności bezwzględnej odchodzenia od wąsko rozumianego, zrealizowanego podejścia do zaradnictwa inwestowania i zastąpienia go działaniem skoordynowanym, sprawniejszym i

westowanie do wspólnego mianownika efektywności liczonej w skali gospodarki narodowej.

Następnym węzłowym problemem programowania i projektowania jest również zagadnienie strukturalne, ale w układzie nie gałęziowym, lecz rodzajowym (podział nakładów na roboty budowlano-montażowe oraz maszyny i urządzenia). Budynki stanowią tylko przesłankę rozwoju produkcji. O jej wielkości, a zwłaszcza poziomie technicznym i jakości decyduje stopień ich wyposażenia w maszyny i urządzenia do produkcji. I ten problem określony jest już w decydującym stopniu w fazie programowania i projektowania.

W naszej gospodarce nastąpił znaczny postęp w przesuwaniu nakładów na rzecz maszyn i urządzeń. Nadal jednak struktura wartościowa środków trwałych w gospodarce uśrednionej charakteryzuje się bardzo wysokim udziałem budynków i budowli (70% w r. 1961, 68% w r. 1964). Tym samym udział maszyn nie przekracza 20%, a środków transportu wynosi ok. 11%. Nieco tylko lepiej sytuacja kształtuje się w przemyśle, gdzie w 1964 r. łączny udział maszyn i środków transportu wynosił ok. 35%. Jednakże w wysokoprzemysłowych krajach udział ten sięga 50—60%.

Oznacza to, że względnie lepiej nasz aparat wytwórczy wyposażony jest w budynki, że istnieją tu nie wykorzystane rezerwy powiększenia, czy kubatury, w zbyt małym stopniu wyposażone w maszyny i urządzenia. Dodajmy tu, maszyny często przestarzałe i technicznie i moralnie. Na tym tle właśnie za podstawowy kierunek inwestowania z punktu widzenia struktury rodzajowej przyjęto modernizację i rekonstrukcję techniczną już istniejącego aparatu wytwórczego. Wraz z rozszerzaniem waskich przekrojów oraz podnoszeniem nadal za niskiego współczynnika zmianowości w przemyśle (1,58 w 1958 r. i 1,47 w 1965 r.) jest to jeden z podstawowych warunków zwiększenia ogólnej efektywności nakładów inwestycyjnych a równocześnie przyspieszenie postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy.

Kierunek na modernizację jest w pełni zgodny z pozostałymi zadaniami doskonalenia procesu inwestowania. Inwestycje modernizacyjne charakteryzują się krótkim cyklem, są stosunkowo nisko kapitałochłonne. Finansowane są one równocześnie ze środków własnych przedsiębiorstwa i zjednoczeń, co odzwierciedla kierunkowość, wynikającą z nowego systemu finansowania inwestycji. Niebagatelną sprawą jest również fakt, że zmniejszają one nacisk na materiały budowlane, których ostry brak odczuwa się na wielu terenach. Problemem jest jednak także skojarzenie modernizacji i nowych budów, aby udało się uzyskać poprawę w nie zawsze najbardziej racjonalnym terenowym rozmieszczeniu sił wytwórczych.

Zarysowane przez VI Plenum II nie doskonalenia procesu inwestycyjnego nie ograniczają się oczywiście do problemów programowania i projektowania. Obejmują one szeroko również problematykę realizacji, do której powrócimy oddzielnie. Szczególnie jednak zaakcentowanie spraw programowania zostało określone jako niezbędne właśnie teraz, kiedy w pracowniach planistycznych i biurach projektowych trwają najbardziej intensywne prace nad sformulowaniem najbardziej efektywnego planu inwestycyjnego na lata 1966—1970.

(J. G.)

W NUMERZE:

Grzegorz Piskorski — PROBLEMY SYTUACJI GOSPODARCZEJ — ZGODNIE Z PRZEWIDYWANIAM — str. 1

Dla sytuacji gospodarczej pierwszych dwóch miesięcy br. charakterystyczny był niekorzystny układ proporcji: tempo wzrostu produkcji — tempo wzrostu wynagrodzeń za pracę. W kolejnym przeglądzie sytuacji gospodarczej otrzymujemy przegląd danych charakteryzujących rozwój sytuacji w marcu. Nastąpiło pewne stonowanie zarysowanych uprzednio dysproporcji, niemniej jednak problem nr 1 pozostaje nadal opanowanie tendencji do nadmiernego wzrostu zatrudnienia i płac.

Bronisław Blass — DYSKUTUJEMY O MIERNIKACH — JESZCZE O CZYSTYM DOCHODZIE — str. 2

Przejawiające się w procesie planowania sprzeczności na tle postępowania się dyrektywnym wskaźnikiem wyniku finansowego, powstają w związku z nadawaniem mu cechy dyrektywy bezpośredniej. Jaki stosować miernik oceny działalności przedsiębiorstwa, który by był pozbawiony tych mankamentów?

Krystyna Jagiełło — MŁODOCIANI — MARGINES ZAŁOŻE? — str. 3

Fluktuacja młodej kadry robotniczej w zakładach przemysłowych jest niepokojąca. Przyczyną i odczynnikiem niezadowolenia tak jednej, jak i drugiej strony. Gdzie tkwią przyczyny tego faktu, jakie niesie on konsekwencje?

PODOFICEROWIE PRODUKCJI — WYNURZENIA MISTRZA W PEWNYM ZAKŁADZIE METAŁOWYM — str. 3

O dyscyplinie pracy, szacunku dla pracy i dla przelanych, o organizacji pracy, stanowiska roboczego i o wcięciu do odpowiedzialności za podejmowane decyzje — rozmowa z dziennikarzem starym mistrzem zakładu metalowego.

Bolesław Maj — ZATRUDNIENIE 1966—1970 — RACJONALIZOWAC DŁUGOFALOWO I REGIONALNIE — str. 4

Artykuł dyskusyjny. Czy w związku z wyżym demograficznym istnieje tylko dylemat: realizować pełne zatrudnienie przy niskiej wydajności pracy i niskich płacach, czy też obniżyć standard zatrudnienia, osiągając wzrost wydajności pracy i wyższe płace?

Cena 2 zł

Rok XXI

ZGODNIE Z PRZEWIDYWANIAM

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
1 MAJA 1966 R. Nr 18 (763)

LICZBY MÓWIĄ

Z okazji Pierwszomajowego Święta — tak ściśle związanego z walką światła pracy o należne mu świadczenia — przedstawmy trochę liczb obrazujących zmiany, jakie przyniosły mieszkańcom naszego kraju ostatnie 22 lata. Gdzie to będzie możliwe — przeprowadzimy porównania w stosunku do okresu przedwojennego.

SILY WYTWÓRCZE

Uspokojenie środków produkcji i planowy rozwój gospodarki, a zwłaszcza szybka industrializacja kraju — wszystko to przyniosło trzykrotny wzrost zatrudnienia poza rolnictwem (z 2,9 mln osób w roku 1938 do 8,6 mln w r. 1965) przy mniejszym stanie ludności. Dzięki temu zlikwidowaliśmy:

- bezrobocie w miastach (w r. 1938 było oficjalnie zarejestrowanych blisko 500 tys. bezrobotnych),
- tzw. utajone bezrobocie na wsi (szacowane wtedy na ok. 6—8 mln osób).

Tak wydatne zwiększenie sił wytwórczych spowodowało, iż dochód narodowy przypadający średnio na jednego mieszkańca Polski był w roku 1965 — w porównaniu do roku 1937 (licząc w cenach przedwojennych) około 3,8 raza wyższy. I w tym części dochodu przeznaczona na spożycie jednego mieszkańca wzrosła około 2,8 raza (znacznie szybciej wzrosła część przeznaczona na akumulację, a zwłaszcza na inwestycje determinujące dalszy rozwój gospodarki).

DOKONCZENIE NA STR. 4 I 5

Problemy sytuacji gospodarczej

Zgodnie z przewidywaniami

GRZEGORZ PISARSKI

Podstawowym problemem w kształtowaniu sytuacji gospodarczej w styczniu i lutym br. był, jak pamiętają zapewne nasi Czytelnicy, niekorzystny układ proporcji: tempo wzrostu produkcji — tempo wzrostu wynagrodzeń za pracę. Analiza tendencji rozwoju sytuacji na początku marca wskazywała, że w następnych miesiącach dynamika produkcji powinna ulec przyspieszeniu. Trudno było jednak oczekiwać, że równocześnie wydajność zostanie osłabiona dynamiką wzrostu wynagrodzeń za pracę. Dlatego też w specjalnym komentarzu zwracaliśmy uwagę na potrzebę wzmocnienia dyscypliny produkcji, zatrud-

nienia i płac, aby w ten sposób utrzymać korzystne tendencje w dziedzinie zaopatrzenia rynku zaopatrzone pod koniec ub. roku.

Ostatnie dane, charakteryzujące rozwój sytuacji w marcu potwierdziły nasze wcześniejsze przewidywania. Oto ważniejsze tego przesłanki.

Dynamika produkcji globalnej przemysłu została w marcu wyraźnie przyspieszona (8 proc. wzrostu w porównaniu z r. ub.). Łącznie więc w I kw. br. osiągnęła ona dynamikę założoną w planie rocznym (6,5 proc.), co upoważnia do oczeki-

wania, że roczny plan produkcji zostanie przekroczony.

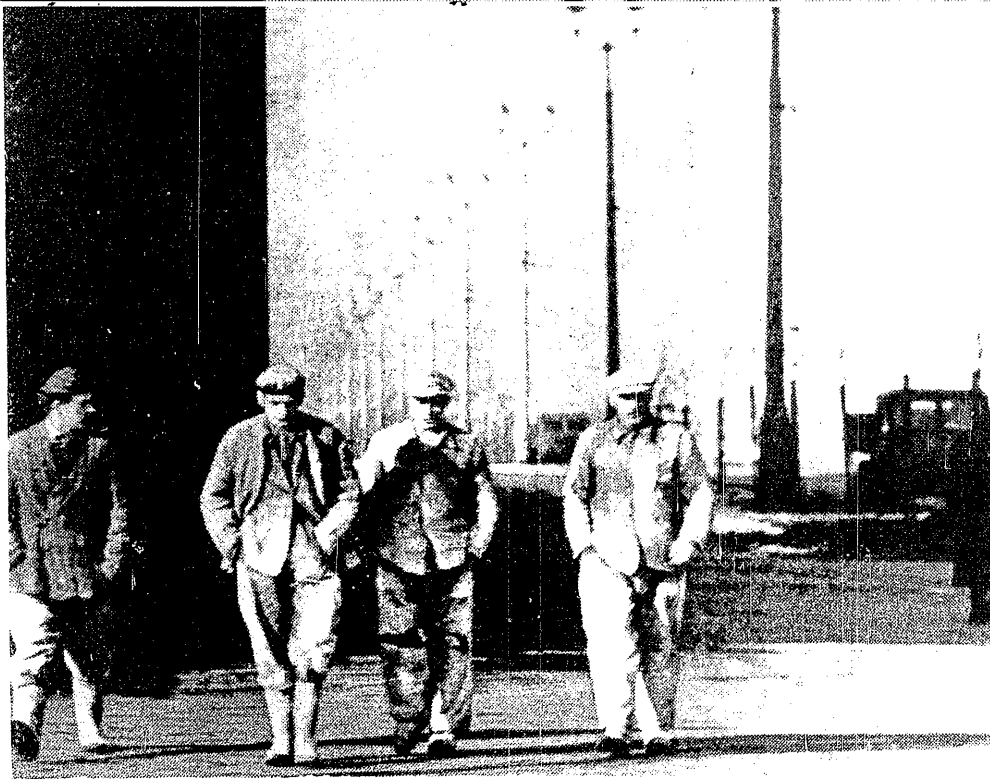
Dynamika wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę nie uległa osłabieniu (9 proc. wzrostu w porównaniu z marcem r. ub.). Łącznie więc, za okres całego kwartału były one o ok. 7,6 proc. wyższe niż przed rokiem.

Obroty handlu detalicznego wzrosły jeszcze wydatniej niż wynagrodzenia za pracę (o 12,8 proc. w porównaniu z r. ub.), co łącznie za cały kwartał daje wzrost rzędu 10 proc. (w porównaniu z I kw. r. ub.).

Pomimo znacznego wzrostu obrotów i dochodów ludności stopień równowagi pieniężno-rynkowej osiągnięty pod koniec r. ub. nie uległ w marcu osłabieniu. Zadecydowały o tym zwłaszcza następujące czynniki.

Podobnie korzystnie jak w lutym wyniki skupu produktów rolnych (ok. 11 proc. wzrostu wypłat z tytułu skupu w porównaniu z marcem r. ub.), a zwłaszcza marcowy wzrost skupu żywności (o ok. 3 proc. w porównaniu z marcem r. ub.), co wskazuje na przełamanie niekorzystnej tendencji ze stycznia i lutego, nadal wysoki skup mleka (12,7 proc. powyżej r. ub.) oraz bardzo wysoki wzrost skupu jaj (33 proc. powyżej r. ub.).

DOKONCZENIE NA STR. 4



KRYSZYNA JAGIELŁO

Nr 18 (763) — 1.V.1988

Racjonalizować długofalowo i regionalnie

(Artykuł dyskusyjny)

BOLESŁAW MAJ

ARTYKUŁ B. Ficka pt. „Maksymalizować czy optymalizować” dokonuje wylotu w kręgu poglądów na zagadnienie pełnego zatrudnienia). Podważa on jednostronne pojmowanie demograficznej orientacji w planowaniu gospodarczym i wprowadza do dyskusji motyw racjonalizacji decyzji. „Produkcyjny” punkt widzenia autora może mieć swój odpowiednik w planistycznym aspekcie zagadnienia, o którym zamierzam mówić uzupełniając dyskusyjnie tezy.

WYŻE ZJAWISKIEM NORMALNYM

Choć nawracanie do charakterystyki wyżu demograficznego wydaje się truizmem, to jednak jego ekonomiczne konsekwencje wymagają uwagi.

Oto liczby, które wprowadzają w zagadnienie.

W latach międzywojennych roczny przyrost naturalny ludności Polski wynosił w 1919 i 1920 niecałe 0,5 proc. w 1925 do 1,9 proc. — w 1930 utrzymywał się na wysokości 1,5 proc. — by w 1938 spaść do 1,1 proc.).

Po olbrzymim ubytku biologicznym II wojny światowej przyrost naturalny jest znów wysoki. Przekracza 1,8 proc. i utrzymuje się na tym poziomie do 1957, aby stopniowo spaść w 1962 do 1,2 proc.).

Przytoczone liczby charakteryzują 2 wyże demograficzne następujące po dwóch wojnach światowych. Uderza w nich podobieństwo krańcowych wielkości, podobne są przyczyny załamania fal wysokich urodzeń. Różnica polega na tym, że współczesna fala — w przeciwieństwie do fali okresu międzywojennego — osiąga maksymalne wskaźniki przyrostu bardzo szybko i znacznie wolniej je traci przy przeciętnym rocznym przyroście wyższym, aniżeli przyrost I fali.

Każdej z fal wysokich urodzeń odpowiada występująca z 18-letnim opóźnieniem fala wysokich przyrostów siły roboczej. U nas I-szą z tej kategorii fal zniekształca II wojna światowa, obniżając powojenne przyrosty siły roboczej, a nawet całkowicie je hamując w latach 1955—63.

II fala wysokich przyrostów siły roboczej datuje się od 1964 i trwać będzie do 1975. Podobnie, jak fala wysokich urodzeń lat 1946—57 rozróżniamy się znacznymi przyrostami, które trwać będą z niewielkimi zmianami do 1975, na czym będą opadać wolno aż do 1980.

Sądzić można, że typowe dla ruchu naturalnego są wyższe przyrosty ludności.

Z taka interpretacją wyżu demograficznego — który w aspekcie długich okresów czasu traci swoją cechę niezwykłości — musi się liczyć długofalowa polityka zatrudnienia i z nią związana polityka inwestycyjna.

Nie należy przez to rozumieć, że następne stany „wyżowe”, które najlepiej nazwać stanami stabilizacji, będą się kształtować na tak wysokim poziomie jak obecny. Powstał on w specyficznych okolicznościach, na które złożyły się: nie zrealizowane urodzenia okresu wojny i „przedwojenna” struktura zawodowa ludności przy równoczesnym widocznym postępie społeczno-ekonomicznym. Przekształcenia strukturalne wsi, postępująca urbanizacja i szereg dalszych czynników spowodować mogą znaczne obniżenie przyrostu naturalnego następnych okresów stabilizacji.

OBOWIĄZUJE ZASADA GOSPODARNOSCI

W tej sytuacji wydać by się mogło, że artykuł polemizujący stawia trafnie dylemat, czy realizować pełne zatrudnienie maksymalizując je przy niskiej wydajności pracy i niskich płacach, czy też obniżyć standard zatrudnienia, osiągając znaczący wzrost wydajności pracy i związane z tym wyższe płace.

Na wstępie zgodzić się trzeba, że wzrost wydajności pracy obniża zatrudnienie, bądź powstrzymuje jego wzrost. Czyni to jednak tylko w produkcyjnych działach gospodarki. Powiększając z kolei akumulację

pozwała przyspieszyć rozwój usług i tam skierować nadwyżki siły roboczej.

Tak więc i w tej dziedzinie rozważanie prowadzone w aspekcie długich okresów czasu mieszczących kilka cykli inwestycyjnych daje odmienne wyniki.

W długich okresach czasu zagadnienie wydajności pracy uniezależnia się od zagadnienia poziomu zatrudnienia. Umożliwia to w korzystnych warunkach równoległą maksymalizację wydajności pracy i zatrudnienia.

Zagadnienie pełnego zatrudnienia, osiaganego poprzez jego maksymalizację, bądź racjonalizację interesuje nas z innego jeszcze punktu widzenia.

Autor artykułu dyskusyjnego zwraca uwagę, że pełne zatrudnienie — zapewniające pracę wszystkim, którzy chcą ją podjąć — nie musi nastąpić w miejscu zamieszkania kandydata, ani też w rodzaju pracy najbardziej przez niego pożądanym. (Wprowadza tym samym do rozważań omawiany dalej czynnik dostępności przestrzennej i dostępności jakościowej). Wypada zapytać, czy tak rozumiane pełne zatrudnienie jest w ogóle możliwe?

Jeżeli rozważamy zagadnienie za autorem w aspekcie bezczasowym i przy niezmiennych relacjach przestrzennych, to wówczas o możliwościach pełnego zatrudnienia decyduje zgodność podaży siły roboczej z popytem na nią w granicach jej dostępności. Jeżeli tej zgodności nie ma — nie ma pełnego zatrudnienia.

Blizsze rzeczywistości jest dynamiczne — czasowe ujęcie zagadnienia. Pozwala ono założyć proces stale realizujący się i stale zakłócany równowagą popytu i podaży siły roboczej. Lecz i to ujęcie nie uwzględnia wszystkich aspektów zagadnienia.

W gospodarce planowej procesy dochodzenia do równowagi między podażą a popytem na siłę roboczą nie zawsze mają charakter spontaniczny. Wpływa na ten proces szereg inwestycji, a wśród nich: mieszkaniowe, komunalne, komunikacyjne i kulturalne — warunkujące przemieszczanie siły roboczej w orbitę dostępności oraz uzdatniające siłę roboczą. Wpływają na ten proces również inwestycje aktywizacyjne.

Cały wymieniony wachlarz zabiegów ma na celu stworzenie warunków pełnego zatrudnienia. Czy można je realizować według jednej zasady i w sposób jednolity? Czy można dokonać wyboru między drogą maksymalizacji a racjonalizacją zatrudnienia?

Jeżeli założymy, że w planowaniu obowiązuje zasada gospodarczości, to już minimalizacja kosztów związanych z dojazdami do pracy i przemieszczaniem ludności wymaga w niektórych rejonach maksymalnego wykorzystania dostępnej siły roboczej. Składną maksymalizację efektów aktywizacyjnych także w innych rejonach stosować minimum zatrudnienia.

Stąd też zamiast dylematu, jaką drogą osiągać pełne zatrudnienie, wypada wprowadzić do polityki gospodarczej dwie, niezależnie od siebie realizowane, zasady:

1) maksymalizacji wydajności pracy oraz

2) racjonalizacji zatrudnienia.

RACHUNEK PERSPEKTYWICZNY PODSTAWA PLANU

Z poprzednich uwag wynika, że zasada maksymalnej wydajności, oraz zasada racjonalnego zatrudnienia realizować może jedynie długofalowa polityka zatrudnienia, związana z określoną polityką inwestycyjną. Wynika z tych uwag również, że racjonalne zatrudnienie jest nie tylko zagadnieniem czasowym, ale i przestrzennym. W ten sposób podstawa polityki racjonalnego zatrudnienia musi być perspektywiczny rachunek ludności oparty o przestrzenne i czasowe relacje podaży siły roboczej i popytu na nią. Tak więc do pełnego obrazu omawianej problematyki brakuje uwag o wspomnianym rachunku.

Za jego elementy można uznać:

- 1) prognozę ruchu naturalnego,
 - 2) perspektywiczny bilans siły roboczej i kadr kwalifikowanych,
 - 3) koncepcje przemieszczeń ludności oraz
 - 4) prognozę ruchu wędrownego.
- Każdy z tych elementów ma swoje samodzielne miejsce w szerokim wachlarzu planów — od rocznych i 5-letnich planów gospodarczych, po perspektywiczne plany regionalne i miejscowe.
- Nas interesuje:
- 1) możliwość zebrania rachunków elementarnych w jeden rachunek,
 - 2) właściwy dobór przestrzennej i czasowej skali rachunku,
 - 3) podstawowe założenia metody i sposoby rozwiązania.

Możliwość integracji omawianych elementów wynika ze związku, jaki między nimi zachodzi. W zasadzie każdy następny elementarny rachunek opiera się o wyniki rachunku poprzedniego: siłę roboczą bilansu wylicza się z prognozy ruchu naturalnego. Przemieszczenia ludności ustala się w oparciu o salda bilansów. Stanowią one ważny składnik prognozy wędrowności.

Obecnie nie spotyka się jeszcze w praktyce planistycznej prawidłowej integracji omawianych rachunków. Elaboraty rocznych i wieloletnich bilansów siły roboczej są zaledwie zbiorami wspomnianych rozliczeń. Tymczasem długofalowa polityka zatrudnienia potrzebuje jednego, przestrzennego wielofazowego rachunku.

Jego przestrzenna i czasowa skala musi być wystarczająco mała, by rejestrować migracje i dojazdy do pracy).

Punkt ciężkości rachunku leży w bilansie siły roboczej. Nie ma mowy jednak o klasycznym bilansie rozliczającym popyt i podaż siły roboczej określonej jednostki przestrzennej. Bilans stanowiący podstawę racjonalizacji zatrudnienia — musi rozliczać popyt i podaż siły roboczej w granicach ich wzajemnej dostępności obojętnej, czy występują w tej samej jednostce przestrzennej, czy w innych.

Przebieg czasowy rachunek ludności uwzględnia procesy uodostępniania siły roboczej w czasie. Klasycznym przykładem takiego procesu jest przyrost naturalny.

Uodostępnianie siły roboczej w czasie jest często realizowane planowo (kształcenie kadr). Niekiedy przybiera postać procesu kierowanego, (inwestycje w rolnictwie, których następstwem jest zwalnianie siły roboczej, bądź inwestycje socjalne wpływające na aktywizację kobiet).

Wspomniane założenia — przestrzenne i czasowe — umożliwiają rozliczanie ludności w kilkuletnim okresie, opartym o tablice bilansów ludności i przepływów siły roboczej.

Omawianie metody rachunku nie jest już jednak celem niniejszych uwag.

Przytoczone 3 tezy polemizujące z tego 2 analizujące problem i trzecia mówiąca o jego rozwiązaniu, mają charakter ogólny. Niemniej celem moim było zamknięcie w nich osobistego poglądu, popartego doświadczeniem praktyki zawodowej. Pragnę raz jeszcze podkreślić potrzebę szczególnie wnikliwego spojrzenia na zjawiska demograficzne. Propozycja realizacji długofalowej polityki zatrudnienia w oparciu o pełne rozliczenie ludności nie jest niczym innym, jak postulatem wciągnięcia do stosowania tych metod regionów i subregionów.

- 1) „Życie Gospodarcze” nr 13/1966.
- 2) GUS, Mały Rocznik Statystyczny.
- 3) GUS, Rocznik Statystyczny — Warszawa 1965.
- 4) Jedno z pierwszych tego typu rozliczeń operowało przestrzenną jednostką gromady i czasową jednostką 5-letniego przedziału — Demograficzne Warunki Rozwoju Okręgu Konin i Łęczycy — Inowrocław, praca zbiorowa pod kier. autora nin. uwag, Poznań — Łódź — Bydgoszcz — 1963, maszynopis. Warszawa 1939.

UKAZAŁ się pierwszy numer „dwumiesięcznika „Problemy Inwestowania i Rozwoju”. Kontynuować się w nim będzie — w formie rozszerzonej — problematykę poruszaną do tej pory na łamach „Problemy Budownictwa”. Dzisiaj chcemy zaprezentować dwa ciekawsze — naszym zdaniem — artykuły z pierwszego numeru „PI i R”.

*

MARIAN MAZUR pisze „O potrzebie cybernetycznych badań rozwoju”. Narzuca się od razu pytanie — o jaki rozwój chodzi. Mówimy przecież zawsze o rozwoju bądź do przemysłu, bądź do handlu, bądź do nauki itp. Czy można mówić o rozwoju bez żadnych określeń?

„Nie jest to bynajmniej pytanie akademickie. Przeciwnie, ma ono znaczenie jak najbardziej praktyczne, gdyż, po pierwsze, z rozwojem mamy do czynienia we wszystkich procesach odgrywających doniosłą rolę, a po drugie, zależy nam na wpływie na te procesy. Bez ścisłej definicji rozwoju nie potrafimy tego dokonać w sposób najsukcesyjniejszy, a w związku z tym może się nasuwać wątpliwość, czy zamiast definiować każdy proces rozwoju z osobna, wystarczy zdefiniować rozwój w ogólności”.

Następnie autor w sposób przystępny dla ogółu czytelników, a jednocześnie nadzwyczaj interesujący, definiuje pewne pojęcia cybernetyczne, których znajomość jest niezbędna „dla zagadnienia rozwoju w ogólności”. Dalej sformułowane zostaje pojęcie rozwoju bezwzględnie i względnie, bo „w odniesieniu do społeczeństwa całego kraju wchodzi w grę rozwój bezwzględny polegający na osiągnięciu coraz większego dochodu społecznego... oraz rozwój względny polegający na osiągnięciu coraz większego stosunku dochodu społecznego do środków zaangażowanych w jego uzyskanie... Rozwój bezwzględny oznacza wzrost zdolności do zwalczania zewnętrznych źródeł zagrożenia. Rozwój względny oznacza wzrost wewnętrznej odporności na zachwianie równowagi funkcjonalnej. Między rozwojem bezwzględnym i rozwojem względnym nie ma zapewnionej zgodności, tzn. że rozwojowi bezwzględnie nie musi towarzyszyć rozwój względny i na odwrót. Nierzadko

O potrzebie badań rozwoju i technice budowlanej

zdarza się, że są to procesy przeciwstawne, a wówczas trzeba się zdecydować na wybór jednego z nich”.

Można więc powiedzieć, że „konieczność dawania pierwszeństwa rozwojowi bezwzględnie zachodzi w przypadkach silnego zagrożenia z zewnątrz. Tym właśnie uzasadnione są zbrojenia, nawet gdy odbywają się w sposób nieracjonalny. W warunkach gospodarki pokójowej... pierwszeństwo powinien mieć rozwój względny, polegający „na zwiększeniu wskaźnika racjonalności”. Bo „rozwój bezwzględny, prowadzący do niekorzystnych przerosłów. Dla ilustracji niebezpieczeństw z tym związanych można przytoczyć wyginiecie wielkich zwierząt przedpotopowych, bankructwa nadmiernie rozbudowanych przedsiębiorstw, dławienie się wielkich miast o żywiołowo wzrastającej ludności itp.”.

Tak więc w świetle rozważań autora „jest oczywiste, że procesy rozwoju są wężowym problemem egzystencji społeczności. Poszukiwanie jego naukowych rozwiązań jest tym bardziej wskazane, że... istnieją możliwości wpływania na społeczność...”.

*

„Wpływem techniki budowlanej na współczynnik inwestycyjny” zajmuje się **HENRYK HAJDUK**. Są to rozważania na temat metod uzyskiwania wzrostu wydajności pracy w budownictwie.

Ostateczny wniosek rozumowania autora brzmi: „Zwiększając stopień technicznego uzbrojenia pracy w budownictwie, uzyskujemy wzrost jej wydajności i obniżenie wartości” — przy danych rozmiarach fizycznych robót budowlanych.

T. Z.

Zgodnie z przewidywaniami

DOKONCZENIE ZE STR. 1

● Dość wydajny wzrost produkcji przemysłu rolno-spożywczego (o ok. 8 proc. w porównaniu z marcem r.ub.), pozwalający na nadrobienie opóźnień w produkcji ze stycznia i lutego (2,3 proc. wzrostu w I kw. w porównaniu z I kw. r.ub.).

● Przyspieszenie dynamiki produkcji w przemyśle lekkim (7,8 proc. wzrostu w porównaniu z marcem r.ub.), co daje 5 proc. wzrostu na przestrzeni kwartału, pozwalającego na znaczne zwiększenie dostaw artykułów odciepów z tkanin i wyrobów dalekowskich.

● Znaczący wzrost importu towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego (o 27 proc. w styczniu i lutym br. w porównaniu z tym samym okresem r.ub.).

● Wysoki wzrost wkładów oszczędnościowych PKO, których stan na koniec marca br. przekroczył o 21,7 proc. poziom z marca r.ub. Tak „ukształcanie” sytuacji pozwoliło na zahamowanie wzrostu cen

detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność — 1,9 proc. wzrostu w porównaniu z lutym r.ub., co oznacza, że jest on prawie wyłącznie konsekwencją zwykłych tendencji obserwowanych w II półroczu r.ub. W marcu br. oczekiwać można natomiast, że wskaźnik cen detalicznych ukształtuje się jeszcze korzystniej w związku ze spadkiem cen jaja w handlu uspołecznionym i cen drobiu na targowiskach oraz dzięki niższym niż w r.ub. cenom warzyw świeżych. Oznacza to, że przeciętna płaca realna, szacowana w lutym na ok. 1,3 proc. powyżej lutego r.ub. w marcu powinna być jeszcze wyższa.

Dalsze tendencje rozwoju sytuacji gospodarczej zapowiadają się dość korzystnie. Wskazują na to następujące przesłanki.

● Wzrost zapasów półproduktów i produkcji w toku już na koniec lutego br. (o 11 proc. w porównaniu ze stanem na koniec lutego r.ub.) i ok. 5 proc. w porównaniu ze stanem na koniec stycznia br.),

których wyczerpanie odbiło się niekorzystnie na produkcji przemysłowej w styczniu i lutym.

● Znaczący wzrost wartości robót budowlano-montażowych już w lutym br. (o ponad 15 proc. w porównaniu z r.ub.), co powinno sprzyjać nadrobieniu licznych niestety opóźnień w realizacji planu rzeczowego inwestycji.

● Spadek udziału macior w skupie trzody oraz wzrost cen prosiąt (o 8,8 proc. w porównaniu z marcem r.ub.), wskazuje, że pomimo ubiegłorocznych, słabych zbiorów ziemniaków i zmian cen pasz utrzymanie się korzystne tendencje rozwoju hodowli trzody. W związku z wcześniej występującymi w niektórych województwach niezbyt korzystnymi tendencjami na tym odcinku jest to postępek wymagający szczególnego nadzoru.

● Stosunkowo wysoka, marcową dynamikę eksportu do krajów kapitalistycznych (13 proc. powyżej marca r.ub.), co pozwala oczekiwać, że w następnych miesiącach zostaną częściowo przynajmniej nadrobione opóźnienia ze stycznia i lutego.

● Znaczący wzrost importu z krajów socjalistycznych (o 11 proc. w porównaniu z marcem r.ub.), przy niższym niż w r.ub. eksporcie (o ok. 10 proc.). Pozwala to oczekiwać, że w następnych miesiącach w większym niż dotychczas stopniu zdolamy wykorzystać ubiegłoroczne nadwyżki w obrotach z tymi krajami.

*

Wobec tak zarysowanych tendencji rozwoju sytuacji problemem nr 1 pozostaje nadal opóźnianie tendencji do nadmiernego wzrostu zatrudnienia i płac. Na problem ten zjednoczenia i przedsiębiorstwa zwróciły większą uwagę dopiero pod koniec marca, gdy dysproporcje pomiędzy wzrostem produkcji, a poziomem wynagrodzeń za pracę stały się przedmiotem licznych rozważań i analiz. Ich efekty mogą się stać widoczne dopiero w następnych miesiącach. Rozwiązanie tego problemu, wymaga, jak wiadomo, albo o wiele bardziej wydawnego wzrostu produkcji, albo redukcji poziomu zatrudnienia, które w lutym br. o ok. 5 proc. przekraczało już poziom z lutego r.ub.

GRZEGORZ FISARSKI



ZAKŁADY WŁÓKIEN SZTUCZNYCH „ELANA” W TORUNIU

oferta

ZAKŁADOM PRZEMYSŁU KLUCZOWEGO, TERENOWEGO, ORAZ SPÓŁDZIELNIOM PRACY

WŁÓKNO POLIESTROWE CIĘTE TYP BAWELNIANY SYMBOL C-4

dlugość 38 mm, grubość 1,5 den.

- Cena gatunku I 148,— zł za 1 kg ton 120.
- Cena gatunku II 133,— zł za 1 kg ton 150.
- Cena pozagał. 105,— zł za 1 kg ton 70.

Zainteresowane Zakłady prosimy o bezpośrednie kontaktowanie się z Działem Zbytu, telefon 919-242 Toruń, K 12-O

LICZBY MÓWIA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

SPOŻYCIE INDYWIDUALNE

Skutkiem społeczno-gospodarczych przeobrażeń dokonanych w naszym kraju był przy tym fakt, iż średniemu wzrostowi spożycia towarzyszyło znaczne zmniejszenie rozpiętości między poziomem życiowym najlepiej i najgorzej sytuowanych warstw ludności. Te ostatnie zyskiwały więc najwięcej.

A wzrost przeciętnego rocznego spożycia niektórych artykułów konsumpcyjnych na 1 mieszkańca naszego kraju był następujący:

	1923—1927	1965
mięso i tuszeczne	19,6 kg	85,8 kg
zwierzęce	22,2	35,3
mleko (z przetw.)	114 szt.	187 szt.
jaja	3,4 kg	32,6 kg
cukier	3,4 kg	24,0 kg
piwo	0,9 l	2,4 l
spirytus	0,9 l	2,4 l
wody	0,9 l	2,4 l
wyroby tytoniowe	0,5 kg	1,8 kg
tkaniny wełniane	1,0 m	2,3 m
tkaniny bawełn.	0,5 m	1,8 m
tkaniny jedwabne	0,5 m	3,1 m
papier	0,7 kg	20,4 kg
mydło	1,4 kg	5,0 kg

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Spożycie indywidualne ludności jest — jak wiadomo — pokrywane z jej osobistych dochodów, to znaczy — przede wszystkim z płac i innych wynagrodzeń za pracę, ale nie tylko. Istotne są tu też dochody np. z rent, zasiłków itp. Warto wiedzieć, iż:

● w roku 1938 systemem ubezpieczeń społecznych było objęte zaledwie 14 proc. mieszkańców naszego kraju, przy czym 40 proc. skła-

dek ubezpieczeniowych pokrywali sami ubezpieczeni.

● w roku 1965 system powszechnych ubezpieczeń społecznych obejmował już 65 proc. mieszkańców, i to nie placących z tego tytułu żadnych składek.

Wydatki budżetu państwa na ubezpieczenia społeczne wzrosły szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu — z 10,6 mld zł w roku 1955 do 30,8 mld zł w roku 1965. W tym samym okresie:

● wypłaty na zasiłki pracownicze (rodzinne, chorobowe itp.) wzrosły z 7,4 do 12,6 mld zł rocznie,

● wypłaty na renty wzrosły z 3,1 do 17,5 mld zł rocznie,

● przeciętna miesięczna renta wzrosła ze 193 do 781 złotych.

Oczywiście nie jest to zbyt dużo, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę ilość ubezpieczonych i szybki wzrost wypłacanych im sum — postępek jest wyraźnie widoczny.

SPOŻYCIE ZBIOROWE

A równocześnie obok osobistych dochodów ludności i jej spożycia in-

dywidualnego — w podziale naszego dochodu narodowego coraz więcej wazy tzw. spożycie zbiorowe, na które składają się głównie najrozsłabszego rodzaju świadczenia (nauka, opieka zdrowotna itp.) dostarczane ludności całkowicie lub częściowo bezpłatnie. O wzroście ich wagi świadczy fakt, iż np. w piętnastolecie 1950—1964, gdy część dochodu narodowego przeznaczona na spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych wzrosła 2,4 raza — to część przeznaczona na pozostałe spożycie wzrosła 3,4 raza.

W roku 1965 na pierwszą formę spożycia przypadało 66 proc. podzielnego dochodu narodowego, a na drugą — 9 proc., czyli przeszło jedna ósma całego funduszu spożycia. Jest to stosunkowo dość dużo, gdyż w roku 1937 spożycie zbiorowe obejmowało tylko jedną trzynastą funduszu spożycia, który był przy tym blisko trzykrotnie niższy.

W ten sposób państwo stara się zapewnić możliwości jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb oświatowo-kulturalnych czy potrzeb ochro-

T. Z.: Jakże czynnik — Pana zdaniem — determinowały pozycje dyrektora w Polsce w ubiegłych latach i jakie były tego konsekwencje w pracy i postawie dyrektorów? Jakże zmiana nastąpiła tu na przestrzeni ostatnich lat? Po drugie — co należy czynić, aby grupa pełnoprawnych i wysoko kwalifikowanych „menedżerów” była coraz szersza?

T. B.: Obserwuję pracę dyrektorów przedsiębiorstw, wyższego i niższego kierownictwa, wzajemne powiązania i współzależności — od lat. Nie tylko z pozycji dyrektora, chociaż bezpośrednio w przemyśle pracuję już 9 lat, ale i działacza partijnego. I wydaje mi się, że nie można rozpatrywać postawy dyrektorów i kierownictwa tylko w czasie (okres poprzedni i bieżący). Wydaje się, że ocena ich działalności nie wolno nam zapominać o tych elementach, które od lat przetrwały oddziaływać, pamiętać też trzeba o nowych, nieznanych przedtem siłach.

W ciągu minionych lat nastąpiły dwie istotne zmiany. Wzrósł dopływ kadry wysoko kwalifikowanej do przedsiębiorstwa (Inżynierowie, robotnicy) i nastąpiła zmiana w psychice ludzkiej; określiliśmy to jako przestawienie się z tymczasowości na sytuację ustabilizowaną. Uważam, że oprócz bezprzebieżnych zalet występują w związku z tym pewne niekorzystne zjawiska. Obniżyło się aktywne zaangażowanie ludzi, pojawiło się asekurancystwo; ludzie w większym stopniu niż przedtem zaczęli się „ustawiać życiowo”, stał się więcej gry, sprzecznych interesów itp. A jeżeli przyjmujemy, że leży to u podstaw działalności ludzkiej, leży też więc u podstaw działalności kierownictwa przedsiębiorstwa. Dziś wiele spraw przesunęło się na czysto płaszczyznę administracyjną, mniej uwagi poświęca się człowiekowi. Z drugiej strony, wzrosła ilościowo wysoko kwalifikowana kadra w przedsiębiorstwie, której znajomość praw rządzących życiem gospodarczym i techniką jest dziś nieporównanie większa niż przedtem. Tak więc obniżenie temperatury osobistego zaangażowania z jednej strony a wzrost kwalifikacji fachowych — z drugiej, oto zasadnicze — moim zdaniem — zmiany w psychice i postawie kierownictwa.

A czy nastąpiły zmiany w pozycji dyrektora, które są determinowane przez czynniki zewnętrzne, od niego niezależne, lub zależne tylko w minimalnym stopniu? Pomimo słusznego założenia, pomimo Uchwały KC, jednoznaczności tonu dyskusji na plenarnych posiedzeniach KC,

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA

„TRZEBA DAĆ MARŻĘ na BŁĄD i RYZYKO”...

Rozmawiamy z Dyrektorem Naczelnym Warszawskich Zakładów Telewizyjnych

TADEUSZ BUCZKIEM

artykułów prasowych na temat wprowadzania szeroko uprawnień — w praktyce sprawa jeszcze nie ruszyła. W dalszym ciągu mam całą masę wskaźników, bardzo ważnych, ważnych, mniej ważnych i zupełnie nieistotnych. W praktyce drepniemy ciągle w miejscu. Z tej racji, istotną sprawą jest osobowość samego kierownika przedsiębiorstwa. Od niej zależy wiele. Niemalże ilość dyrektorów — nawet w tych ograniczonych ramach manewru i uprawnień — potrafi nieźle, a nawet dobrze rozwiązywać konflikty i kłopoty. Ba, śmiałym stwierdzić, że dla wielu na nic by się zdały większe uprawnienia i większe możliwości. Znaczną ich część krytykuje dzisiejsze ograniczenia, ale są one im wyraźnie „na rękę”.

Gdzie szukać, w czym upatrywać źródła tego stanu rzeczy? Dyrektor stał się postacią, którego nadzwyczaj łatwo atakować za niedociągnięcia i błędy. Nieraz faktycznie, nieraz urojone. Sam nie jest w stanie się wybronić, a nikt nie angażuje się w jego obronę. Nie ma też żadnej platformy wymiany poglądów, nie ma prób konsultacji itp. itp. Dyrektor jest pozostawiony sam sobie. Stąd każda zmiana to niepewność, to nowum w formach i metodach postępowania. Szukać ich trzeba samemu. To wysiłek i ryzyko, a stare reguły gry oparte są już jako tako. Stąd zaobserwować można zniechęcenie i asekurancystwo, ucieczkę nawet, tam gdzie otwierają się perspektywy zmian.

Podstawowym mankamentem dzisiejszej aury wokół tych spraw jest brak szczerości i rzeczowej dyskusji — chyba jak nigdy do tej pory — brak zaufania. My (przedsiębiorstwo) nie ufamy zjednoczeniu, zjednoczeniu — nam, ministerstwu — zjednoczeniu itd., nie wyłączając z tej gry i Komisji Planowania. To pociąga za sobą morze papierków. Na wszystko musi być papierkowa podkładka, aby w przyszłości, jak zjadzie tego potrzeba, „coś” można było udowodnić.

Sytuacja jest trudna i skomplikowana. Jedno z podstawowych trudności wynika z faktu, że zjednoczenia nie rozumieją w Polsce swojej roli i znaczenia. Za podstawowy mankament ich działalności uważa muszę wnioskować w szczególności pracy podległych im przedsiębiorstw, w rezultacie sami toną w papierach. Prawo Parkinsona jest obowiązujące. W rezultacie sami nie mają czasu na podstawową działalność — na sprawy związane z perspektywą branży, na sprawy koncepcji i ogólnych kierunków w rozwoju. Zjednoczenia bronią się podobnie — że tego żąda od nich resort. Koło się zamyka.

Niemniej jednak uważam, że stać dzisiaj wiele przedsiębiorstw, wiele kierownictw na samodzielną działalność, nawet w ramach istniejących przepisów. Nie wolno liczyć na pomoc, walczyć trzeba samemu. Nie mogę powiedzieć, że istniejące przepisy zupełnie pozbawiają mnie możliwości samodzielnego działania, ale i nie mogę powiedzieć, że

innym zawsze na to pozwalają. To wynika z zaufania. Nie tylko zjednoczenia od dyrektora, ale zjednoczenia od całego aparatu przedsiębiorstwa. U nas musieliśmy toczyć walkę nie tylko ze zwierzchnikiem, ale i z kierownictwem zakładu, aby wykasować i przywrócić ludzi do faktu, że my — kierownictwo — jesteśmy po to, żeby sami rozwiązywać pewne problemy. Nie zdaje pan sobie sprawy, jaką atmosferę jest w stanie stworzyć w przedsiębiorstwie podległy de jure dyrektorowi personelu. Niejednokrotnie tak wymanewruje, że rzeczywiście decyzje trzeba podjąć na wyższym szczeblu. Tych ludzi trzeba nauczyć „kierownictwa”, odpowiedzialności — to rola dyrektora.

Co robić, aby wykształcić grupę pełnoprawnych „menedżerów”? Uderza mnie jedno, znakomite nieraz przygotowanie fachowe ludzi (inżynierów czy ekonomistów) przy zupełnym braku przygotowania współpracy z ludźmi, braku podstawowych znajomości elementów z psychologii, psychiki ludzkiej. Wykształcenie zawodowe na stanowisku dyrektora uważam za istotne, ale za podstawową sprawę uważam umiejętność kierowania ludźmi, umiejętność współpracy z ludźmi. Należy umieć wydawać polecenia, ale i należy umieć słuchać i wyciągać wnioski. Jaki człowiek jest dziś w stanie opanować samemu skomplikowaną problematykę dużego przedsiębiorstwa? To niemożliwe. Decyduje na stanowisku dyrektora sztuka kierowania ludźmi. Na ten moment należy zwrócić szczególną uwagę przy kreowaniu kadry dyrektorów. Za drugi warunek uważam — odbudowę (a w zasadzie budowę od podstaw) zaufania. Dać marżę na błąd i ryzyko. Ona jest konieczna na każdym szczeblu. Wyższa inicjatywa, odwaga podejmowania decyzji. Nie wolno sumować w ocenie działalności ludzkiej tylko ich błędów, lub tylko ich osiągnięć.

Te dwa elementy uważałbym za najistotniejsze w walce o pozycję dyrektora.

T. Z.: To była ocena ogólnej sytuacji. Co zaś konkretnie na „Polskim podwórku” stanowi w działalności Pana jako dyrektora przedsiębiorstwa największe utrudnienie w pracy, co ogranicza Pana pole manewru, swobodę podejmowania decyzji?

T. B.: Ołbrzymia ilość wskaźników utrudnia działalność przedsiębiorstwa — to podstawowy mankament. Należy przyjąć jakiś jeden syntetyczny wskaźnik (np. zysk, lub tzw. rentowność). Dalej. Jeśli przyjmujemy jakiś jeden syntetyczny wskaźnik, to nie przyjmować go na rok czy dwa. W tak krótkim odstępie czasu nikt nie podejmie ryzyka aby się „wychylić”. Trudno bowiem byłoby odrobić ewentualne straty. Chodzi o taki okres, w którym mogą podjąć ryzyko jakichś zmian, ulepszeń.

Dalsza sprawa, to w naszych konkretnych warunkach konieczność natychmiastowej zmiany istniejących przepisów w zakresie kooperacji. To zżora. Nie tylko od mojego zakładu, inżynierów, robotników zależy wysoka jakość produktu finalnego, ale i w poważnej mierze od dostawcy podzespołów. Nie mam na ich dostawcę żadnego wpływu, żadnych możliwości oddziaływania. Dostosowujemy plan ilości i jakości nie do naszych możliwości, lecz do możliwości kooperanta.

Uważam ponadto, że w takich przedsiębiorstwach jak to, którego jestem dyrektorem, które pracuje bezpośrednio dla indywidualnego nabywcy, należy — w ramach ogólnopństwowych planów — dać swobodę produkcji asortymentów, a decyzje swoje będą opierał na zamówieniach handlu. Poważne utrudnienie w pracy przedsiębiorstwa, to ingerowanie czynników zwierzchnich w drobne, szczegółowe sprawy przedsiębiorstwa, w każdą dokonaną przez nas zmianę w planie, zmianę w planie technicznym itp.

Oto bariery w mojej codziennej działalności.

T. Z.: Co Pan sądzi o konkursie Zakładu Socjologii Pracy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN i redakcji „Życia Gospodarczego” na temat „Dyrektor Przedsiębiorstwa”?

T. B.: Wydaje mi się, że do tej pory nie przeprowadzono żadnych poważnych studiów na temat pracy i zawodu dyrektora. Po prostu z tej racji, że w kraju pracy dyrektora nie traktuje się jako zawodu. Uważam, że inwestycje — jeśli tak rzecz można określić — „w dyrektorów”, jak w ogóle, „w kierownictwo” są najbardziej efektywną i najbardziej pilną obecnie inwestycją. Z tej racji podjęcie tego tematu — dyrektor przedsiębiorstwa — przez Zakład Socjologii i redakcję „Życia” uważam za bardzo szczęśliwy pomysł. Nie dość, że inicjatywę ze wszech miar pożądaną i korzystającą z okazji — zapraszając bym chciał do dyrektorów — zarówno o liczne jak i szczerze wypowiedzi. Może się na tej podstawie zebrać sporo materiału do naprawdę pilnej i niezbędnej „dobrej roboty”. Byłoby tylko wykorzystanie nadarzającej się okazji. Tego życzę organizatorom konkursu.

Rozmawiał T. Z.

ORZECZNICTWO

ODSZKODOWANIE W RAZIE NIEWYKONANIA LUB NIENALEŻYTEGO WYKONANIA DOSTAWY

Zakłady Przemysłu Pończosznego w Łodzi stanęła na stanowisku, że podstawą obliczenia wysokości kary umownej powinna być wartość towaru według ceny fabrycznej, po której towar został nabyty.

Na tym tle powstał jednak spór między Przedsiębiorstwem Handlu Zagranicznego i Zakładami Przemysłu Pończosznego co do tego, od jakich cen należy obliczyć kary umowne: od cen fabrycznych, według których Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego zapłaciło za towar, czy też od cen zbytu tego towaru.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Łodzi stanęła na stanowisku, że podstawą obliczenia wysokości kary umownej powinna być wartość towaru według ceny fabrycznej, po której towar został nabyty.

Wobec odwołania się Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego, Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę, zajmując w rozstrzygnięciu z dnia 26 stycznia 1965 r. nr I-1259/64 następujące stanowisko:

Odszkodowanie umowne należne odbiorcy w razie niewykonania lub nienależytego wykonania dostawy towaru, oblicza się — tak w obrocie krajowym jak i przy dostawach na eksport — od wartości towaru ustalonej na podstawie cen zbytu tego towaru przez odbiorcę, nawet jeżeli odbiorca zapłacił lub miał zapłacić dostawcy tylko cenę fabryczną.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„W myśl § 37 ogólnych warunków dostaw towarów przeznaczonych na eksport (Monitor Polski nr 92, poz. 494 z późn. zm.), podobnie jak w myśl § 91 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym, istnieje obowiązek zapłaty odszkodowania umownego liczonego od wartości towaru.

Przez wartość towaru rozumieć należy obowiązującą cenę towaru. Zarówno w obrocie krajowym, jak i w dostawach przeznaczonych na eksport, obowiązującą ceną towaru jest cena zbytu, na co wyraźnie wskazuje w szczególności § 1 i § 21 powołanej wyżej uchwały nr 55 Rady Ministrów z dnia 13 lutego 1962 roku w sprawie zasad i trybu ustalania cen artykułów i usług przeznaczonych na eksport oraz rozliczeń z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego. Fakt, że przedsiębiorstwa handlu zagranicznego placą producentom tylko cenę fabryczną w myśl § 22 ust. 1 uchwały nr 55 Rady Ministrów, ma tylko znaczenie techniczno-rozliczeniowe, bowiem różnica między ceną zbytu i ceną fabryczną przekazywana jest na rachunek producenta z budżetu Państwa w specjalnym trybie, określonym zarządzeniem Ministra Finansów z dnia 8 maja 1962 r. w sprawie wysokości i trybu regulowania przez państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa produkcyjne podatku obrotowego od produktów przeznaczonych na eksport, trybu rozliczania z budżetem Państwa różnicy pomiędzy ceną zbytu a ceną nabycia powyższych produktów przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego oraz wysokości i trybu uiszczania podatku obrotowego od niektórych obrotów powyższych przedsiębiorstw (Monitor Polski nr 42, poz. 197).

Z tych względów — w myśl dotychczasowego orzecznictwa arbitrażowego — odszkodowanie umowne związane z niewykonaniem i nienależytym wykonaniem dostaw towarów w obrocie krajowym, jak i dostaw eksportowych, oblicza się od cen zbytu towaru. Przy przewidywaniu odmiennych zasad dla dostaw wykonywanych na eksport powstać by mogła sytuacja, w której kary umowne za nienależyte wykonanie dostaw eksportowych byłyby niższe od kar za nienależyte wykonanie dostaw tego samego artykułu w obrocie krajowym, a to byłoby sprzeczne z intencją zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 2 kwietnia 1963 r. zmieniającego ogólne warunki dostaw związanych z obrotem z zagranicą pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski nr 34, poz. 171) i podwyższającego odszkodowania umowne w obrocie towarami na eksport dwukrotnie w stosunku do stawek obowiązujących w obrocie krajowym.

Natomiast podniesiona przez pozwane Zakłady okoliczność, że w pewnych przypadkach następuje niewspółmiernie szybkie w stosunku do winy przedsiębiorstwa likwidowanie zysku przedsiębiorstwa przy naliczaniu kar według cen zbytu, mogłaby być podstawą do zastrzeżenia w trybie § 40 o. w. d. towarów przeznaczonych na eksport niższych stawek odszkodowania bądź dla dostaw pewnej branży, bądź nawet dla poszczególnych artykułów, nie może jednak przesądzić ustalonej wyżej zasady.

Skoro w niniejszej sprawie zasada odpowiedzialności strony pozwanej z tytułu rekołmi nie była kwestionowana (pozwany wolał odszkodowanie umowne obliczyć od ceny fabrycznej) — Główna Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzoną kwotę w całości wraz z odsetkami i kosztami postępowania (...).

(WSG)

ZAKŁAD SOCJOLOGII PRACY INSTYTUTU FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN I REDAKCJA TYGODNIKA „ŻYCIE GOSPODARCZE” OGŁASZAJĄ KONKURS NA TEMAT:

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA

Nasze zaproszenie adresujemy do kierowników przedsiębiorstw przemysłowych, handlowo-usługowych, transportowych i innych osób, tkwiących w centrum procesów społeczno-ekonomicznych naszej gospodarki. Organizatorzy, zapraszając do udziału w konkursie dyrektorów podstawowych komórek gospodarczych, spodziewają się zebrać cenny materiał do studiów nad współczesnymi problemami gospodarczymi i społecznymi, który może się również okazać przydatny dla usprawnienia funkcjonowania gospodarki. Rozumie się, że prawa do uczestniczenia w konkursie nie należy traktować formalnie. Mogą w nim uczestniczyć również byli dyrektorzy, którzy aktualnie pełnią inne funkcje, bądź są na emeryturze; zastępcy dyrektorów czy kierownicy innych jednostek.

Prace konkursowe mogą mieć postać wspomnień, pamiętników, dzienników (np. dzień, miesiąc pracy dyrektora), artykułów itp. Nie określamy również z góry treści opracowań. Ogólnie mówiąc prace powinny przedstawiać dyrektora na tle ogółu, bądź wybranych zagadnień gospodarczych, społecznych czy organizacyjnych, tj. społecznego i technicznego funkcjonowania przedsiębiorstwa, problemów zarządzania i stosunków między organizacjami społecznymi i politycznymi w zakładzie oraz jednostką nadrzędną, przeobrażeń społecznych w przedsiębiorstwie i gospodarce, drogi prowadzącej na stanowisko dyrektora, blasków i cieni pracy dyrektora, pozycji i roli dyrektora w zakładzie, rodzinie i społeczeństwie, przemian i perspektyw pozycji dyrektora. Autorzy prac mogą pisać o sobie lub o innych.

Autorom najlepszych prac sąd konkursowy przyzna trzy nagrody w wysokości po 7000 zł oraz pewną ilość nagród rzeczowych. Niezależnie od tego poszczególne prace będą publikowane w całości lub fragmentach na łamach „Życia Gospodarczego” i honorowane według obowiązujących stawek.

W skład Sądu Konkursowego wchodzi: prof. dr Włodzimierz Brus — Uniwersytet Warszawski, mgr Jan Głowczyk — Redaktor Naczelny „Życia Gospodarczego”, mgr Zbigniew Mikolajczyk — „Życie Gospodarcze”, doc. dr Adam Sarapata — Kierownik Zakładu Socjologii Pracy IFIS PAN, dr Jan Strzelecki — Zakład Socjologii Pracy IFIS PAN.

Autorzy mogą opatrywać swoje prace imieniem i nazwiskiem lub hasłem, do którego mogą ewentualnie dołączyć kopertę z nazwiskiem. Autorzy mogą przeznaczyć swoje prace lub ich fragmenty wyłącznie do celów naukowych i nie zgodzić się na ich publikację.

Prace konkursowe prosimy przysłać w trzech egzemplarzach maszynopisu w terminie do 15 października 1966 r. na adres: Zakład Socjologii Pracy IFIS PAN, Warszawa, Nowy Świat 72, lub na adres redakcji „Życia Gospodarczego”, Warszawa, ul. Hoża 35.

ny zdrowia bez względu na sytuację materialną poszczególnych rodzin. Stąd też np. w latach 1955—1965 roczne wydatki bieżące budżetu państwa (bez inwestycyjnych) na oświatę, naukę i kulturę wzrosły z 10,3 do 25,8 mld zł, a na ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną z 6,3 do 21,3 mld zł.

W tych dziedzinach osiągnięcia nasze są szczególnie duże. Oto —

w telegraficznym skrócie — niektóre tylko liczby:

UPOWSZECZNIE NIE OŚWIATY I KULTURY

Rozwój szkolnictwa najkrócej zobrazuje porównanie niektórych liczb z przedostatniego sprzed wojny (brak danych za rok 1938) z bieżącego roku szkolnego. Oto wymowne dane:

	1937/38	1965/66
uczniowie szkół podstawowych ogółem	4,9 mln	5,2 mln
dzieci w wieku 7—13 lat nie objęte nauczaniem	10,0 proc.	0,2 proc.
uczniowie w szkołach z najwyższą VII klasą	2,1 mln	4,8 mln
liczby lekcyjne	73 tys.	129 tys.
nauczyciele pełnozatrudnieni	77 tys.	122 tys.
uczniowie szkół podstawowych dla pracujących	15 tys.	60 tys.
uczniowie szkół zawodowych	208 tys.	1 611 tys.
uczniowie szkół średnich ogólnokształcących	221 tys.	427 tys.
studenci szkół wyższych	50 tys.	252 tys.

A zatem przy podobnej jak przed wojną ilości młodzieży objęliśmy szkolnictwem praktycznie wszystkie dzieci. Alfabetyzacja, jako zjawisko społeczne, przestał istnieć (wg danych Spisów Powszechnych odsetek ludności w wieku 7 i więcej lat nie umiejących pisać ani czytać spadł z 22,6 proc. w r. 1931 do 2,7 proc. w r. 1960).

Znacznie wzrósł odsetek objętej nauczaniem młodzieży w wieku 14—17 lat (z 13,5 proc. w r. 1937/38

do 73 proc. już w r. 1962/63). Wymownym przejawem upowszechnienia oświaty jest też przeszło siedmiokrotny wzrost liczby studentów wyższych uczelni otrzymujących stypendia (w roku 1936/37 mieliśmy na uczelniach ok. 10 tys. stypendystów, a w r. 1965/66 — 72 tys.).

O upowszechnieniu oświaty i kultury świadczy też fakt, iż nakład książek i broszur wydanych w Polsce w r. 1937 wyniósł 29 mln egz., a w roku 1965 — 92 mln egz. Ilość

kłn wzrosła z 807 w roku 1938 do 3931 w r. 1965 (w tym 1994 wiejskich). Ilość publicznych bibliotek — z 934 w r. 1947 do 8 052 w 1965. Na jeden milion mieszkańców mieliśmy przeszło 2 razy więcej bibliotek niż Anglia (i blisko 10 razy więcej niż NRF). A radioabonentów w roku 1938 było 0,9 mln, zaś w roku 1965 — 5,6 mln (i ponad 2 mln abonentów telewizji).

ROZWÓJ OCHRONY ZDROWIA

Objęcie znacznej większości mieszkańców ubezpieczeniami społecznymi, całkowite finansowanie przez państwo, a więc i bezpłatną opieką lekarską — przyczyniło się do maksymalnego udostępnienia pomocy lekarskiej najszerszym warstwom społeczeństwa. Oczywiście, warunkiem był tu odpowiedni rozwój służby zdrowia, o którym mówią min. następujące liczby dotyczące stanu na 10 tys. ludności:

	1938	1965
lekarze (w tym dentyści)	4,8	16,1
dyplomowani farmaceuti	1,1	3,2
lecznicy	0,4	1,3
pielęgniarki	1,9	24,7
łóżka w szpitalach	20,1	59,3
łóżka w sanatoriach, przeciwgruźliczych	1,7	8,0
łóżka w preventoriach	0,8	2,2

LEPIEJ, DŁUŻEJ I... SPRAWIEDLIWIEJ

W sumie wszystkie te czynniki — a więc wzrost poziomu spożycia, upowszechnienie oświaty i kultury oraz rozwój służby zdrowia — miały jednak nie tylko swe bezpośrednie skutki w postaci wzrostu konsumpcji szeregu dóbr, podniesienia

poziomu wykształcenia i zmniejszeniu zachorowań np. na choroby zakaźne. Pośrednim skutkiem takiej poprawy warunków życia (także postępu medycyny) jest też znaczne przedłużenie jego długości, bowiem tzw. przeciętne dalsze trwanie życia wzrosło z 49,8 lat w roku 1931/32 do 67,8 lat w roku 1960/61, a więc o równe osiemnaście lat. Żyjemy dziś zatem nie tylko lepiej, ale również znacznie dłużej.

I choć pod wieloma względami daleko nam jeszcze do poziomu osiągniętego dziś przez najbardziej rozwinięte kraje — wydatnie już zmniejsziliśmy dzielnicę nas od nich dystans. A przy tym rozbiliśmy szczególnie dużo, by właściwie wszystkim mieszkańcom zapewnić pełne zaspokojenie podstawowych potrzeb materialnych, kulturalnych czy zdrowotnych i pod tym względem uzyskaliśmy już efekty często lepsze, aniżeli najbogatsze kraje kapitalistyczne. Ta sprawa jest szczególnie warta przypomnienia, gdy mowa o zdobycach naszego świata pracy.

*) Większość danych liczbowych wybrano z (lub obliczono na podstawie) Roczników Statystycznych, pozostałe — z publikacji GUS „Polska w liczbach: 1944—1964” i innych.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 18 (763) — 1.V.1966

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ODSETKI OD KREDYTÓW BANKOWYCH I ŚRODKÓW PIENIĘŻNYCH NA RACHUNKACH BANKOWYCH

Uchwała nr 58 Rady Ministrów z dnia 1 marca 1966 r. (Monitor Polski Nr 14, poz. 84) ustaliła z mocą od 1 stycznia 1966 r. wysokość rocznych odsetek od udzielanych przez bank kredytów, jak też od środków gromadzonych na rachunkach bankowych oraz od wkładów oszczędnościowych.

Odsetki od kredytów udzielanych jednostkom gospodarki społecznej oraz zespółom i zrzeszeniom rolniczym wynoszą w zasadzie: od kredytów obrotowych — 4 proc., zaś od kredytów na inwestycje oraz na kapitalne remonty — 3 proc.

Od tej zasady istnieją jednak wyjątki. M. in. nie pobiera się w ogóle odsetek od kredytów:

1) na inwestycje centralne oraz na roboty przygotowawcze do tych inwestycji z wyjątkiem kredytów niespłaconych w terminie lub udzielonych dodatkowo na sfinansowanie nakładów dokonanych ponad planowy koszt inwestycji, gdy koszt planowy nie został zwiększony z rezerwy kosztów przedsięwzięcia inwestycyjnego, w tych bowiem przypadkach pobierane będą odsetki na wysokości od 3-8 proc.,

2) na sfinansowanie robót przygotowawczych do inwestycji priorytetowych, inwestycji podejmowanych na podstawie decyzji prezydium rad narodowych oraz inwestycji jednostek budżetowych,

3) na poczet udziałów w inwestycjach wspólnych oraz na przyspieszenie realizacji tych inwestycji.

Obniżone odsetki będą pobierane od kredytów obrotowych, udzielanych przedsiębiorstwom handlowym (3 proc.), od różnych kredytów udzielanych państwowym gospodarstwom rolnym i kółkom rolniczym (2 proc.), wreszcie od kredytów udzielonych rolniczym spółdzielniom produkcyjnym (2 lub 1 proc.).

Odsetki od kredytów na inwestycje i kapitalne remonty w budownictwie mieszkaniowym ludności ustalone zostały w wysokości 3 proc., zaś odsetki od kredytów udzielanych rzemieślnikom wynoszą 3-6 proc., w zależności od rodzaju kredytu i miejsca zamieszkania rzemieślnika (wieś, miasto).

Podwyższone odsetki (do 10 a nawet 12 proc.) banki będą pobierać od kredytów nie spłaconych w terminie (z wyjątkiem poprzednio podanych) oraz w razie stwierdzenia nieprawidłowości w gospodarce gospodarczej kredytobiorcy.

Od środków pieniężnych gromadzonych przez jednostki gospodarki społecznej na bankowych rachunkach lokat terminowych i na bankowych rachunkach „B” funduszu rozwoju przedsiębiorstw, banki będą płacić odsetki w wysokości 4 proc.

Utraciła moc dotychczasowa uchwała nr 347 Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1962 r. (Monitor Polski Nr 84, poz. 391 z późn. zmianami).

ORGANIZACJA SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ

Ukazała się uchwała nr 52 Rady Ministrów z dnia 1 marca 1966 r. w sprawie organizacji służby weterynaryjnej podległej prezydium rad narodowych (Monitor Polski Nr 10, poz. 66), która ustala zakres działania i organizację wojewódzkich i powiatowych (ew. miejskich) zakładów weterynarii.

W skład wojewódzkiego zakładu weterynarii wchodzi w szczególności: 1) zakład higieny weterynaryjnej, 2) ośrodki specjalistyczne, 3) kolumna dezyfekcyjna, 4) wojewódzki weterynaryjny inspektorat sanitarny, 5) weterynaryjne inspektoraty sanitarne, 6) graniczny (portowy) lekarz weterynarii.

Natomiast w skład powiatowego zakładu weterynarii wchodzi w szczególności: 1) państwowe zakłady lecznicze dla zwierząt (lecznice i przychodnie dla zwierząt oraz punkty weterynaryjne), 2) powiatowy weterynaryjny inspektorat sanitarny, 3) ekipy dezyfekcyjne w powiatach określonych przez kierownika wojewódzkiego zakładu weterynarii.

Kierownikiem wojewódzkiego zakładu weterynarii jest wojewódzki lekarz weterynarii, a kierownikiem powiatowego zakładu weterynarii — powiatowy lekarz weterynarii.

Dotychczasowa uchwała nr 360 Rady Ministrów z dnia 26 września 1958 r. w sprawie organizacji terenowej służby weterynaryjnej, podległej prezydium rad narodowych (Monitor Polski Nr 75, poz. 440) utraciła moc.

Opracował:

JÓZEF ZIELIŃSKI

O model nowego sprzedawcy

JERZY NOCUN

O pozłomie funkcjonowania handlu, niezależnie od wielkości i asortymentu dostaw maszyn towarowej, decydują w dużej mierze sprzedawcy. Są oni bowiem tą grupą pracowników handlowych, których charakter pracy i bezpośredni kontakt z klientem wyraża w społeczeństwie opinię o pracy całego handlu.

Dlatego też polityka kadrowa na tym odcinku powinna być przedmiotem szczególnego zainteresowania władz handlowych. Trzeba od razu zastrzec, że problem kadr w handlu jest sprawą trudną i skomplikowaną, zarazem nieco odmienną niż w innych gałęziach gospodarki. Jeżeli np. można w sposób dość ścisły określić wymagania i zakres wiadomości potrzebnych do wykonywania zawodu ślusarza czy zliźniarza, a ich kwalifikacje sprawdzić w sposób wymierny, to inaczej wygląda to w handlu. Specyfika zawodu sprzedawcy — stały kontakt z nabywcą, któremu sprzedaje się materialne wartości, odróżnia ten zawód od innych i określa charakter i rodzaj wymagań stawianych przed kandydatem na sprzedawcę. Obok zasobu umiejętności zawodowych i wiedzy o towarach, sprzedawca powinien charakteryzować umiejętność bezbłędnej liczenia, uprzejmość i grzeczność, dbałość o swój wygląd zewnętrzny, pewną kulturę językową oraz określone morale i etyka gwarantujące jego uczciwość. Wszystkie te elementy musi uwzględnić polityka kadrowa w handlu.

Z wielu względów realizacja takiej polityki nie jest zadaniem prostym i odbywa się nie zawsze w sprzyjających warunkach. Składa się na to przede wszystkim brak ugruntowanych tradycji zawodu sprzedawcy w Polsce, brak odpowiedniej rangi i uznania tak w naszym prawodawstwie, jak i w opinii społecznej. Brak dotychczasowego określenia zawodu sprzedawcy, traktowanego co najwyżej jako kategoria pracy zarobkowej. Brak jest jednoznacznych wymagań kwalifikacyjnych, co prowadzi do kolei dojawiska łatwości uzyskania zatrudnienia w tym zawodzie. Minimum kwalifikacji zawodowych dla wykwalifikowanego sprzedawcy opiera się na kryteriach wykształcenia i stażu pracy, przy czym traktuje się je na ogół jak zamienniki. Odbywa się to niekorzystnie na wzrost i dopływ nowych wykwalifikowanych kadr tym bardziej, że niejednokrotnie w praktyce wyższą o-

cenę zyskuje staż pracy, niż zdobyte fachowe wykształcenie. Niewątpliwie wpływa na to także stałe, duże zapotrzebowanie na sprzedawców i ciągłe niewystarczające podaż kadr wykwalifikowanych. Nie bez znaczenia był tutaj i fakt, że w warunkach swobodnego zagwarantowania zbytu towarów przez ich niedobór, problem jakości świadczonych usług handlowych stał się sprawą marginalną, mógł być realizowany przy pomocy prymitywnego czynnika ludzkiego. Zdrożło to jak najbardziej negatywne skutki dla działalności handlu, powodując małą stabilność kadr, zwiększając ich płynność i pogłębiając małe zintegrowanie sprzedawców z zawodem. Ujemny wpływ ma tu także stosunkowo niska atrakcyjność materialna tej pracy. Wszystko to składa się na brak zainteresowania zawodem sprzedawcy.

Z drugiej strony istnieje potrzeba stałego dopływu nowych, wykwalifikowanych kadr sprzedawców, którzy sprostać muszą coraz większym wymaganiom, jeżeli poziom obsługi konsumenta ma iść w parze z unowocześnianiem samego handlu, wprowadzaniem nowych form sprzedaży i coraz szerszego asortymentu towarów.

Wymaga to przygotowania nowych kadr sprzedawców w drodze realizowania odpowiednio **przemysłowego i zorganizowanego procesu kształcenia**. Oznacza to również prowadzenie właściwego **doboru kandydatów do szkół i długotrwałej, wszechstronnej pracy dydaktycznej i wychowawczej** grona pedagogów i instruktorów w miejscach praktyk uczniów.

Słuszność tych założeń nie podlega dyskusji, niestety jednak praktyka codzienna w dość istotny sposób od nich odbiega. Dyskusyjna jest już sama

METODA DOBORU KANDYDATÓW

Właściwie mówić można o braku takiej metody, jak bowiem w praktyce wygląda dobór kandydatów do szkół? Zasadnicze szkoły handlowe, kształcące przyszłych sprzedawców, traktowane są na równi z innymi szkołami tego typu. Od kandydatów nie wymaga się zdawania egzaminów wstępnych. Prawo przyjęcia do szkoły daje świadectwo ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej. Już to samo wyklucza możliwość przeprowadzenia wstępnej selekcji kandydatów pod kątem ich przy-

szłej przydatności w zawodzie. Pół biedy, gdyby do szkół handlowych trafiała młodzież, która zawód sprzedawcy obrała w drodze świadomego wyboru. Dzieje się jednak inaczej, co wymownie ilustruje jeden z licznych przykładów. Blisko 70% przyjmowanych rokrocznie kandydatów do przyzakładowej szkoły Stolecznego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlu Artystycznym „Przemysłowymi” rekrutuje się z młodzieży, która nie została przyjęta do innych szkół. Element więc jak najbardziej przypadkowy. Młodzież w większości traktująca szkołę handlową jako zło konieczne lub tymczasowe wyjście. Nic więc dziwnego, że prawie 1/3 przyjętych kandydatów nie kończy szkoły. Opuściła ją już po pierwszej klasie, przenosząc się do innych, „lepszych” szkół lub po prostu nie mogą sprostać stawianym wymaganiom. Zjawisko nie jest nowe i chyba czas najwyższy zahamować ten ujemny proces, chociażby tylko dlatego, że niemało on kosztuje. Tym dziwniejsze wydaje się stanowisko władz handlowych, które w Zarządzeniu MHW z 10 grudnia 1965 roku w sprawie rekrutacji uczniów w roku 1966/67, proszą o zwrócenie szczególnej uwagi na przyjmowanie na naukę zawodu sprzedawcy w pierwszym rzędzie absolwentów klas VII szkół podstawowych z lat ubiegłych, godząc się z góry z ujemnymi skutkami takich założeń. Zaleca się wprawdzie nawiązanie ścisłych kontaktów ze szkołami podstawowymi i rozkręcanie w ostatnich klasach zawodu sprzedawcy, nie robi się jednak tego powszechnie. Pora już także chyba dokonać wyboru w ogólnie przyjętej zasadzie i wyjątkowo do szkół handlowych wprowadzić egzaminy wstępne, przyznać szkołom prawo selekcji kandydatów, którzy muszą przecież odpowiadać określonym wymaganiom. Nie umniejszając bowiem roli szkoły w rozwijaniu cech sylwetki przyszłego sprzedawcy, młodzież, z którą szkoła ma pracować musi reprezentować pewien poziom ogólnego wykształcenia, inteligencji i zdolności. Wydaje się też celowe, by egzaminy takie uwzględniały badania testowe kandydatów.

Nie rozwiąże to naturalnie od razu całego problemu. Inne już bowiem zagadnienie to

PROGRAM NAUCZANIA

Jeśli kandydaci do szkół handlowych trafiają w sposób przypadkowy, a wyboru szkoły nie dokonuje się w wyniku ukształtowanego zamówienia do przyszłego zawodu, to program nauczania realizowany przez szkołę musi mieć za zadanie wyrobienie w uczniach takich zainteresowań, wytworzenie w ich świadomości poczucia więzi z zawodem. Jest to warunek konieczny, jeżeli chcemy oczekiwać od absolwentów poważnego i odpowiedzialnego stosunku do pracy, jeżeli mają oni stanowić nowy model wykwalifikowanego sprzedawcy. Wiadomo skądinąd, że młodzież szkół handlowych reprezentuje raczej niski poziom, co ilustruje duży procent ocen niedostatecznych. Poza przytoczonymi ogólnymi

zawołaniami, o których wspomniano wcześniej, powyższy wpływ na taki stan ma brak zainteresowania zawodem, a tym samym i nauką. Można natomiast stwierdzić z całą pewnością, że między tymi zjawiskami zachodzi ścisła współzależność: rozbudzenie zamiłowania do zawodu w procesie dydaktycznym wpływa istotnie na wzrost poziomu nauczania i odwrotnie. Trzeba tu także dodać, że na podstawie obserwacji i doświadczeń wiadomo, że związanie z zawodem jest tym większe, im dłuższy jest czas potrzebny na jego wyuczenie się. Chodzi tu oczywiście nie o sztuczne wydłużanie tego czasu, a o jego dostosowanie do rzeczywistych potrzeb w tym zakresie.

Wydaje się tymczasem, że dotychczasowy program nauczania i formy pracy dydaktycznej „stosowane w szkołach, tych niezwykle ważnych momentów nie uwzględniają. W środowisku pedagogów panuje zgodna opinia, że liczba godzin przeznaczonych na nauczanie poszczególnych przedmiotów jest stanowczo za małą. Dla przykładu wystarczy podać, że program przewiduje zaledwie 5 godzin tygodniowo lekcji matematyki w klasach I i II razem. W klasie III przedmiotu tego w ogóle nie ma. Jeśli się zważy, że do częstych przypadków wśród przyjętych kandydatów należy nieznanostwo podstawowych działań matematycznych, trudno oczekiwać, by te zasadnicze braki można usunąć w ramach tak skąpego wymiaru godzin.

Dalsza sprawa, to zupełny brak w programie czasu przeznaczanego na naukę dobrego wychowania, kultury i obycia, poczucia estetyki i dbałości o wygląd zewnętrzny, wyrażenia gustu itp. — tych cech, które powinny charakteryzować każdego dobrego sprzedawcę. Szkoła podejmuje tu pewne inicjatywy na własną rękę, zagadnienie jednak jest na tyle ważne, by znalazło odpowiednie miejsce w programie nauczania. Jeśli bowiem chcemy w naszych sklepach widzieć kulturalnych sprzedawców, trzeba w szkole stworzyć im warunki nabycia tych cech, bo oczywiście jest, że nie wszyscy przyniosą je ze sobą do szkoły. W świetle dotychczasowych zastrzeżeń poważny niepokój budzi perspektywa skrócenia czasu nauki w szkołach handlowych do 2 lat, co nastąpi w wyniku reformy szkolnej i wprowadzenia 8-klasowej szkoły podstawowej. Jak już bowiem wcześniej stwierdzono, nauka zawodu sprzedawcy to nie tylko zdobywanie pewnego zasobu wiadomości ogólnych i zawodowych, ale także wyrobienie więzi z zawodem. Wydaje się, że okres dwóch lat to o wiele za mało, by ten warunek spełnić.

Warto też zastanowić, czy właściwy jest dotychczasowy podział zajęć uczniów szkół handlowych na czas nauki w szkole i czas przeznaczony na

PRAKTYKI ZAWODOWE

W sklepie zajmują one uczniom trzy dni w tygodniu. Pozostałe trzy dni to zajęcia w szkole. Doceniając potrzebę i wagę praktycznej nauki zawodu, celowa wydaje się jednak analiza wykorzystania czasu na nią

przeznaczonego i stosowanych form nauczania. Wprowadzenie pewnych zmian w systemie odbywania praktyki pozwoliłoby skrócić czas jej trwania bez uszczerbku dla praktykantów, a uzyskując w ten sposób rezerwę czasu przeznaczoną na zwiększenie zajęć w szkole.

Uczniowie odbywający praktyki w sklepach pozostają pod opieką specjalnie przeszkolonych instruktorów, otrzymujących za to dodatkowe wynagrodzenie. Jednakże instruktorzy ci, będąc zarazem sprzedawcami bądź kierownikami stoisk, nie zawsze znajdują czas na właściwą opiekę i nadzór powierzonych swej pieczy praktykantów. Tym bardziej, że każdemu instruktorowi przydzielano kilku uczniów. Najlepszym wyjściem byłoby utworzenie zespołów z kilkoma praktykantów złożonych z kilkunastu uczniów i instruktora zajmującego się wyłącznie ich szkoleniem. Nie jest to pomysł nowy, nie może się on jednak ciągle doczekać realizacji. Pozwoliłoby to równocześnie stworzyć mniej liczną, a tym samym z pewnością bardziej wartościową kadrę instruktorów.

Na zakończenie wypada jeszcze zasygnalizować na przykładzie Warszawy obserwowany od pewnego czasu problem zmniejszającej się rokrocznie liczby absolwentów zasadniczych szkół handlowych, przy stałym przeciętnym zapotrzebowaniu na młode kadry. Jeżeli w roku 1965 opuściło warszawskie szkoły podległe kuratorium 1.136 absolwentów, to w tym samym roku szkolnym w klasach I było 972 uczniów. Warszawski handel będzie już wkrótce potrzebował licznej kadry sprzedawców do obsadzenia blisko 2.500 stanowisk pracy w placówkach handlowych na Ścianie Wschodniej. Na tym tle stają się tym bardziej niezrozumiałe rozbieżności między zapotrzebowaniem na młodych sprzedawców zgłaszanym przez władze handlowe na rok 1968, a możliwością o 1.000 absolwentów, a założenia Komisji Planowania, które ustalają tę liczbę na 400.

Inny problem nekający handel detaliczny, to wysokie sfeminizowanie zawodu sprzedawcy. O ile nie ma to zasadniczego znaczenia w handlu artykułami spożywczymi, to w branżach przemysłowych — a zwłaszcza tzw. zmechanizowanych, których asortyment towarowy stale się przecięć jeszcze rozszerza — stwarza dodatkowy kłopot. Znowu dla przykładu podamy, że na 1.136 absolwentów w roku 1965 było zaledwie 17 chłopców. Przyczyną takiego stanu rzeczy są zbyt rozległe, by rozważać je w tym miejscu a i zmiana tych proporcji nie jest sprawą prostą. Dokonywać się ona będzie stopniowo, tak jak i stopniowo będzie podnosił się poziom usług świadczonych przez handel, pod warunkiem, że wzrastać będzie ranga i uznanie zawodu sprzedawcy, że przestanie on być traktowany jak zajęcie łatwe do zdobycia, nie wymagające solidnego i starannego przygotowania. Wymaga to jednak podjęcia szeregu przedsięwzięć i działań, co stanowi już zgola osobny problem.

Zmiany w gospodarstwach indywidualnych

CZESŁAW FARKOWSKI

stopniowo bodźce do kapitalistycznego sposobu wzbogacania się. Nie wydaje się jednak, by elementy osłabiania ruchliwości produkcyjnej, jak również przejawy słabnięcia bazy ekonomicznej niektórych gospodarstw mogły stanowić zaczątek kierunku ewolucyjnego, w którym miałyby zdomować wszystkie gospodarstwa lub ich większość. Obok tego nurtu występuje również nurt przeciwny — zmiany charakteru aktywności zawodowej w kierunku od tradycyjnego chłopstwa do przedsiębiorczych. Badania wielu socjologów, jak: D. Gałaj, B. Gałęski, E. Jagiello-Lysiova i inni — pokazują niedwuznacznie na duże nasilenie tych tendencji.

Miejsce ustępujących bodźców, które wpływały na aktywność w okresie międzywojennym zajmują takie, które wypływają ze wzrostu wymagań życiowych rodziny chłopskiej. W warunkach gospodarstw większych główną drogą do wzrostu dochodów jest podnoszenie produkcji. Wszystkie badania postaw zawodowych rolników-producentów wskazują na to, że ten kierunek ewolucji bezwzględnie, jak do tej pory, dominuje. Należy sądzić, że będzie on dominował nadal.

Najważniejszym kryterium w ocenie kierunków zmian w ekonomice gospodarstw stanowi kształtowanie się sytuacji w zakresie czynników produkcji (ziemia, praca, kapitał). Stopień prężności ekonomicznej gospodarstw indywidualnych uwzględnia się w stosunku do ziemi. Stosunek ten można mierzyć jej ceną w obrocie wolnorynkowym. Wzrost ceny ziemi świadczy niewątpliwie o tym, że aktualna i przewidywana sytuacja ekonomiczna gospodarstw w ocenie rolników jest i będzie korzystna. Spadek cen ziemi mówi o czymś odwrotnym.

W kształtowaniu się przeciętnej ceny i ha gruntów ornych w Polsce w ciągu ostatnich 10-lecia można wyróżnić wyraźnie dwa etapy. W pierwszym z nich nastąpił wzrost cen ziemi z 15,6 w 1956 r. do prawie 30 tys. zł w 1959 r. Okres ten jest w ocenie ekonomistów uważany jako bardzo dynamiczny, jeśli chodzi o rozwój rolnictwa. W 1960 r.

stopniowo bodźce do kapitalistycznego sposobu wzbogacania się.

Nie wydaje się jednak, by elementy osłabiania ruchliwości produkcyjnej, jak również przejawy słabnięcia bazy ekonomicznej niektórych gospodarstw mogły stanowić zaczątek kierunku ewolucyjnego, w którym miałyby zdomować wszystkie gospodarstwa lub ich większość. Obok tego nurtu występuje również nurt przeciwny — zmiany charakteru aktywności zawodowej w kierunku od tradycyjnego chłopstwa do przedsiębiorczych. Badania wielu socjologów, jak: D. Gałaj, B. Gałęski, E. Jagiello-Lysiova i inni — pokazują niedwuznacznie na duże nasilenie tych tendencji.

Miejsce ustępujących bodźców, które wpływały na aktywność w okresie międzywojennym zajmują takie, które wypływają ze wzrostu wymagań życiowych rodziny chłopskiej. W warunkach gospodarstw większych główną drogą do wzrostu dochodów jest podnoszenie produkcji. Wszystkie badania postaw zawodowych rolników-producentów wskazują na to, że ten kierunek ewolucji bezwzględnie, jak do tej pory, dominuje. Należy sądzić, że będzie on dominował nadal.

Najważniejszym kryterium w ocenie kierunków zmian w ekonomice gospodarstw stanowi kształtowanie się sytuacji w zakresie czynników produkcji (ziemia, praca, kapitał). Stopień prężności ekonomicznej gospodarstw indywidualnych uwzględnia się w stosunku do ziemi. Stosunek ten można mierzyć jej ceną w obrocie wolnorynkowym. Wzrost ceny ziemi świadczy niewątpliwie o tym, że aktualna i przewidywana sytuacja ekonomiczna gospodarstw w ocenie rolników jest i będzie korzystna. Spadek cen ziemi mówi o czymś odwrotnym.

W kształtowaniu się przeciętnej ceny i ha gruntów ornych w Polsce w ciągu ostatnich 10-lecia można wyróżnić wyraźnie dwa etapy. W pierwszym z nich nastąpił wzrost cen ziemi z 15,6 w 1956 r. do prawie 30 tys. zł w 1959 r. Okres ten jest w ocenie ekonomistów uważany jako bardzo dynamiczny, jeśli chodzi o rozwój rolnictwa. W 1960 r.

mał miejsce spadek ceny ziemi do 27 tys. za 1 ha i na tym poziomie utrzymała się ona w zasadzie do 1964 r. Malala również systematycznie w latach 1960—1964 liczba transakcji kupna — sprzedaży nieruchomości rolnych, wśród których przeważały działki ziemi. Zjawiska te niekoniecznie muszą świadczyć o spadku zainteresowania ziemią, jako środkiem produkcji. Mogą one być wyrazem stabilizacji stanu posiadania, co jest zjawiskiem korzystnym i do czego zmierzała polityka rolna chociażby poprzez ustawę z 1963 r., ograniczającą obrót ziemią chłopską.

Jeśli idzie o obroty ziemi państwową, to w latach 1957—1964 na dziesięć lat sprzedano nowym użytkownikom z zapasu gruntów PFZ ok. 650 tys. ha. Wzrastał również w tym czasie obszar gruntów wydzielanych z tego źródła gospodarstwom indywidualnym.

Rosnąca na ogół dynamika występowania w zakresie wyposażenia w środki produkcji. Godnym podkreślenia jest fakt ogromnego zapotrzebowania na nawozy mineralne oraz na materiały budowlane. Wzrosła w latach 1960—1964 o 7 sztuk fiz. obsada bydła na 100 ha użytków rolnych. Zmalała w okresie 1950—1960 liczba gospodarstw powyżej 3 ha, które nie posiadały krow, oraz o powierzchnię powyżej 7 ha, które posiadały tylko 1 krowę.

Podobnie korzystny obraz dla gospodarstw indywidualnych kształtował się w tym czasie w stanie posiadania maszyn i narzędzi rolniczych. Dość niekorzystnie natomiast układała się sytuacja w zakresie oddawania liczby budynków gospodarczych w rolnictwie indywidualnym. Liczba ta spadała systematycznie od 1960 r. (z 49 tys. do 42 tys. w 1963 r.) i dopiero w 1964 r. osiągnęła poziom 1960 r.

Warto również zauważyć, że w ostatnich latach ma miejsce wzrost zaciąganych przez gospodarstwa kredytów. Jeśli weźmie się pod uwagę, że wszystkie ich rodzaje noszą charakter produkcyjny, to fakty te mogą być interpretowane jako zjawisko korzystne. Ten optymi-

styczny wniosek może być osłabiony wzrostem zadłużenia rolnictwa indywidualnego. Obciążenie 1 ha użytków rolnych kredytami długoterminowymi wzrosło z 292 zł w 1960 r. do ponad 500 zł w 1964 r. (o 71 proc.), średnioterminowymi — z 69 zł do 129 zł (o 87 proc.), krótkoterminowymi zaś wraz z zaliczkami kontraktacyjnymi cukrowni — z 228 zł do 485 zł (o 217 proc.). Łączne obciążenie 1 ha użytków rolnych z tytułu zaciągniętych kredytów wzrosło z 584 zł w 1960 r. do 1114 zł w 1964 r., a więc prawie o 91 proc. Jest to dość duża suma obciążenia, choć prawie połowa z tego, to zadłużenie z tytułu kredytu krótkoterminowego, który dla wielu producentów stanowi właściwie pogotowie kasowe.

Najtrudniejszą jest ocena trzeciego, najważniejszego czynnika produkcji — pracy. Proces odpływu ludzi z rolnictwa w początkowej fazie industrializacji, z uwagi na istniejące przedłużenie agrarne należy uznać za pozytywny i dla gospodarki narodowej i dla rolnictwa. Obecnie jednak rolnictwo zaczyna wkraczać w etap braku siły roboczej. W niektórych rejonach już obecnie odczuwa ono niedobór rąk do pracy. W innych, z występującymi nawet ich nadwyżkami, odczuwają brak rąk do pracy gospodarstwa większe. Praca w rolnictwie stale i systematycznie drożeje. Odpływ obejmuje roczniki młodsze, pogarsza się więc struktura wieku zatrudnionych.

Krótki przegląd dynamiki w dziedzinie siły ekonomicznej gospodarstw indywidualnych w ostatnim 10-leciu upoważnia do wniosku, że mamy tutaj do czynienia z dość zróżnicowanymi tendencjami. Część gospodarstw ulega osłabieniu. Rozmiary tego zjawiska nie są na razie duże. Są pewne niepokojące przesłanki, by uważać, że liczba tych gospodarstw może narastać. Wydaje się jednak, że dla zdecydowanej większości gospodarstw właściwy jest nurt umiarkowania ich ekonomicznego. Występuje również — zwłaszcza w rejonach mniej rozwiniętych gospodarstwo — pewna grupa gospodarstw tradycyjnych, które podlegają zmianom w niewielkim stopniu. Liczba takich gospodarstw wyraźnie maleje.

1) „Życie Gospodarcze” nr 2/1966.
2) O zmianach z tego punktu widzenia pisze obszernie M. Mieszczyński w artykule pt. „Ewolucja charakteru gospodarki chłopskiej w Polsce Ludowej”. „Nowe Drogi”, nr 5, 1964 r.
3) A. Wyderko: „Kapitałizm i gospodarstwo rolne po Pa’zierniku”. „Współczesna” nr 5, 1958 r.
4) M. Urban: „System nakładów jako system planowego rozwoju gospodarki drobnorolniczej w rolnictwie”. W zbiorze pt. „Dalsze uwagi o kierunkach perspektywicznego rozwoju rolnictwa”.

Od owych lat, gdy proletariat pierwszy raz wyszedł na ulice, by demonstrować przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu i klasie, która z tego wyzysku żyła i bogaciła się, oblicze świata zmieniło się radykalnie. Zmieniły się warunki międzynarodowe, w których istnieją obecne społeczeństwa o kapitalistycznym ustroju.

Z iskry tamtych lat nie tylko zrodził się płomień, lecz obecnie istnieje już olbrzymia światła wspólnota państw socjalistycznych, licząca setki milionów ludzi. Wspólnota o niezwykle dynamicznym rozwoju ogólnym i gospodarczym. Mimo wielu trudności, mimo startu, często do zerowego poziomu, rozwój jej jest niezaprzeczalny. Wspólnota ta wywiera coraz większy wpływ na dzieje polityczne, a również i gospodarcze współczesnego świata.

W ostatnich zaś latach przez kraje Azji, Ameryki Łacińskiej i Afryki przebiegała się fala walk wyzwoleńczych, wysubstancowana wieloletnim społeczeństwem z pól kolonialnej i kolonialnej zależności. Proces przemian w trzecim świecie naruszył układ wpływów i sił starych potęg europejskich.

Świat kapitalistyczny skurczył się, chociaż bogactwa jego wcale nie zmalały. Nierównomierność rozwoju gospodarki kapitalistycznej doprowadziła do powstania głębokich różnic i sprzeczności; ustrój ten nie jest w stanie ich przezwyciężyć. Najbardziej przebiega istniejąca między wielką rodziną bogatych społeczeństw kapitalistycznych, a miliardową rzeszą biednych społeczeństw Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. W ostatnich latach wyraźnie się ona pogłębiła.

Uważa się na ogół, że w światowej gospodarce kapitalistycznej głównymi producentami surowców przemysłowych są kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. W istocie, podstawową masę tych towarów produkują wysoko uprzemysłowane kraje kapitalistyczne. Przypada na nie przeszło 70 proc. całej kapitalistycznej produkcji górniczej.

I jakkolwiek ciężar gatunkowy Ameryki Północnej i Zachodniej Europy w produkcji przemysłowej kapitalistycznego świata w ostatnich latach spadł nieco, to w dalszym ciągu wytwarza się w tych dwu rejonach cztery piąte jego produkcji przemysłowej.

Jedynym sposobem, który może zmienić ten stosunek, jest proces industrializacji krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Istnieje jednak zagrożenie drogi, na jakiej ma się on dokonać. Społeczeństwa trzeciego świata wybierają różne drogi. Proces przemian w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce nie jest jednoznaczny ani jednokierunkowy.

Powstająca w tych społeczeństwach i rozwijająca się klasa robotnicza staje wobec wielu nowych spraw i prawd wynikłych ze zmieniającego się świata. I często płaci wysoką cenę za swoje omyłki i iluzje. Traktowanie państw słabo rozwiniętych „en bloc” jako siły napędowej światowej rewolucji skonfrontowane zostało z rzeczywistością.

Układ sił zmienił się nie tylko w ogóle w świecie, ma miejsce w nim nie tylko rozwój sił wspólnoty krajów socjalistycznych, i nie tylko wyzwalanie się trzeciego świata charakteryzujące go, lecz jesteśmy również świadkami zmiany w układzie sił między uprzemysłowanymi krajami kapitalistycznego świata i jego podstawowymi grupami.

Przed wszystkim zmienił się stosunek sił między kapitalistyczną Europą a czołowym imperialistycznym państwem kapitalizmu — Stanami Zjednoczonymi. Głoszący tę prawdę gen. de Gaulle jest jedynie wyrazicielem tego oczywistego faktu, a nie jego przyczyną.

Jest może paradoksem historii, że stare potęgi Europy, pozbawione bezpośrednio swych imperiów kolonialnych, przeżywały obecnie swój renesans siły gospodarczej. W nowej rzeczywistości kapitalistycznej zachodniej Europy, która Amerykanie jeszcze przed dziesięć lat nazwali światem wczorajszego dnia, łączą swe siły zarówno poprzez koncentrację swych kapitałów, integrację jak i przez inne porozumienia, by dać odpór konkurencji i przewagę bogatego „wujka” zza oceanu.

Jednocześnie klasa robotnicza zachodniej Europy staje wobec nowego problemu, znajdującego swe odbicie zarówno we wzroście potęgi monopolu, jak i w procesach integracyjnych, ułatwiających przebieg kapitalizmu, towarów i siły robotniczej w ramach Wspólnego Rynku. Rozwój produkcji, jaki ma miejsce między innymi i na tej fali, musiał przynieść bogactwo siły kapitalistycznym społeczeństwom krajów zachodniej Europy, przyniósł też ze sobą spadek bezrobocia.

Wokół klasy robotniczej krajów zachodniej Europy gromadzą się coraz liczniej członkowie innych warstw społecznych, pragnących zmian społecznych. Wszystko to stwarza konieczność nowych analiz i nowych rozwiązań wielu spraw, które niedawno wydawały się zupełnie proste. Na tym leży również obciążenie dialogu między dwoma kierunkami zachodnioeuropejskiego ruchu robotniczego, między kierunkiem komunistycznym i socjaldemokratycznym.

We współczesnym kapitalistycznym świecie, w dniu 1 maja 1966 roku, na ulicę wyjdą rzesze pracujących by manifestować, by domagać się realizacji swych ideałów, które nie przysięgły do pierwszych dni narodzin ruchu robotniczego i wielu nowych postulatów, które dyktują bieżące interesy robotników i pracujących w poszczególnych krajach kapitalistycznych.

Jednym z czynników, który wzmacnia ich siły, jest istniejący światowy system socjalistyczny, jego potęga, jego polityka, jego rozwój gospodarczy, jego stosunki gospodarcze z resztą świata. Wszystko to wpływa na położenie mas pracujących tak w poszczególnych krajach kapitalistycznych, jak i całym światowym kapitalizmem.

MIROSLAW DYNER

STRUKTURA ekonomiczna Niemieckiej Republiki Demokratycznej — największego po ZSRR partnera handlowego Polski — ma szereg specyficznych cech, wpływających w poważnym stopniu na prowadzoną przez ten kraj politykę gospodarczą.

I tak na ekonomikę NRD oddziałuje wyraźnie duże uzależnienie od handlu zagranicznego, związane z potrzebą znacznego importu surowców i usług, opłacenie których wymaga utrzymywania na bardzo wysokim poziomie eksportu artykułów o znacznym stopniu przetworzenia. Dlatego też w NRD forsuje się rozwój produkcji jak najbardziej przetworzonych wyrobów, charakteryzujących się relatywnie małym zużyciem materiału — jak narzędzia, artykuły techniczne i urządzenia, obrabiarki precyzyjne itp.

Konieczność rozwijania przetworzonych gałęzi produkcji napotyka jednak przeszkody związane z brakiem rąk do pracy. W związku z tym do podstawowych kierunków polityki gospodarczej NRD zalicza się dążenie do stworzenia warunków umożliwiających szybki wzrost wydajności pracy oraz pełne wykorzystanie istniejących zasobów siły roboczej.

Znaczna ilość osób zatrudnionych w poszczególnych rodzinach oraz stabilizacja poziomu cen detalicznych w ostatnich latach, jak również wysokie wydatki państwa na cele spożycia zbiorowego, stanowią czynniki zapewniające nie tylko utrzymanie, lecz również i dalszy wzrost stopy życiowej społeczeństwa NRD.

Z drugiej jednak strony należy zwrócić uwagę na występowanie pewnych trudności, związanych z poziomym wzrostem produkcji rolnej oraz na niejednokrotnie nienadążanie asortymentu i jakości towarów konsumpcyjnych za rosnącym popytem społeczeństwa.

Pewna zmiana nastąpiła tu w 1965 roku, w którym produkcja zwierzęca zwiększyła się aż o 9 proc. Ogólnie należy stwierdzić, że rozwój gospodarczy NRD w większości przypadków miał w 1965 r. pomyślny przebieg, co wyraziło się obok wzrostu produkcji rolnej również w podniesieniu produkcji przemysłowej o 7 proc. oraz we wzroście eksportu maszyn o 9 proc. przy jednoczesnym wzroście wydajności pracy (o 6,5 proc. w przemyśle) oraz przy poprawie poziomu żywienia społeczeństwa, gdzie przychody pieniężne ludności wzrosły o 4 proc. i przekroczyły zadania planu o 1,5 mld marek.

Ustalenia planu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na 1966 rok przewidują oparcia rozwoju gospodarczego kraju w jeszcze większym, niż dotychczas stopniu na możliwie efektywnym i racjonalnym wykorzystaniu istniejących zasobów. Oznacza to, że decydujące znaczenie przypisuje się intensywnemu sposobowi rozwoju ekonomicznego, w szczególności przez położenie nacisku na zwiększenie wydajności pracy i poprawę rentowności w rezultacie lepszego wykorzystania nowoczesnych osiągnięć nauki i techniki, usprawnienia metod planowania i zarządzania, rozwijanie gałęzi zapewniających najszybsze efekty produkcyjne, oszczędniejsze i racjonalniejsze wykorzystanie surowców itp.

Wymienione założenia znajdują między innymi swoje odbicie w strukturze planu inwestycyjnego, w którym tylko 28 proc. nakładów przewidzianych jest na inwestycje nowo rozpoczynane, natomiast na rozbudowę istniejących zakładów przeznaczają się 31 proc., a na racjonalizację i unowocześnianie procesów produkcyjnych aż 33 proc. ogólnych nakładów.

Globalne nakłady inwestycyjne mają w 1966 r. wzrosnąć o 10,5 proc. tj. z 17,1 w 1965 r. do 18,9 mld marek. Suma ta, po uwzględnieniu nakładów na kapitalne remonty, przekroczy 20 mld marek. Bardzo duży nacisk położony jest na zwiększenie efektywności działalności inwestycyjnej. W tym celu plan na rok 1966 podkreśla konieczność projektowania zakładów na najwyższym poziomie technicznym, skrócenie okresu budowy oraz potrzebę szybkiej likwidacji przestarzałych maszyn przy jednoczesnym koncentrowaniu produkcji w nowoczesnych zakładach. Decydującym kryterium przy podejmowaniu decyzji o roz-

brunatnego o 5 mln ton, tj. do 253,6 mln ton, przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji energii elektrycznej o 6,5 proc. i gazu miejskiego o 11,6 proc. Szczególną uwagę poświęca się jednej stronie szybkiego zwiększenia produkcji paliw płynnych, a z drugiej — szerokiej akcji zmniejszania strat energetycznych, co powinno pozwolić na uzyskanie oszczędności równających się 4—5 mln ton węgla kamiennego.

Najważniejszy wzrost produkcji towarowej, wynoszący 9,3 proc., przewidziany jest w 1966 r. w przemiale chemicznym. Podstawowym zadaniem postawionym przed chemią jest szybkie zwiększenie ilości-

gólnych nakładach inwestycyjnych wyniesie 9,9 proc. Nomenklatura produkcji wytworzonej przez przemysł maszynowy NRD jest bardzo szeroka. Wynosi ona około 90 proc. całej światowej nomenklatury przemysłu maszynowego, co jednak ma tę niedogodność, że w pewnym stopniu ogranicza wzrost wydajności pracy, ponieważ szereg rodzajów maszyn i wyrobów wytwarza się w małych seriach.

Plan na 1966 r. przewiduje zwiększenie produkcji i eksportu artykułów na najwyższym poziomie światowym, pochodzących zwłaszcza z przemysłu elektrotechnicznego, obrabiarkowego oraz wytwarzającego sprzęt naukowy. Jednocześnie zakłada się dalszy wzrost eksportu kompletnych obiektów przemysłowych, który w porównaniu z 1965 r. ma się zwiększyć o 18 proc. W tym miejscu należy podkreślić, że NRD wśród krajów socjalistycznych jest jednym z największych dostawców kompletnych zakładów przemysłowych. Począwszy od 1954 r. do 1964 roku NRD do ponad 30 krajów wyeksportowała 600 kompletnych zakładów. W 1965 r. eksport kompletnych urządzeń przewyższył poziom 1961 r. o 55 proc. 4).

Równoległe do wzrostu ilościowego eksportu dużą wagę przywiązuje się w NRD do poprawy efektywności handlu zagranicznego. W związku z tym krytycznej ocenie poddaje się fakt niedoskonałości metod obliczania ekwiwalentności wymiany towarowej pomiędzy NRD a gospodarką innych państw i zapowiada poprawę badań w oparciu o przeprowadzaną reformę cen zaopatrzeniowych.

Rok 1966 ma być okresem dalszej poprawy poziomu bytowego społeczeństwa. Na cele związane ze spożyciem przeznaczają się 81,2 proc. dochodu narodowego, zaś wartość masy towarowej ma się zwiększyć o 2,5 mld , a obrotów w handlu detalicznym o 2,0 mld marek, tj. o około 4 proc.

Jednym z czynników umożliwiających wzrost spożycia ma być rozwój rolnictwa. W szczególności szacuje się, że produkcja globalna rolnictwa zwiększy się o 3,3 proc., a produkcja żywności o 5,9 proc. Jednym z naczelnych zadań jest tu zwiększenie produkcji mleka o prawie 5 proc., głównie przez zwiększenie mleczności krów do 3000 kg na rok. Przyjęte na 1966 rok założenia w zakresie rolnictwa pozwolą na zaopatrzenie ludności z własnej produkcji w masło w 93 proc. i w mięso w 98 proc.

Plan NRD na 1966 rok zakłada, że wydatki państwa na fundusz spożycia zbiorowego nadal będą rosły w tempie szybszym od tempa przyrostu dochodu narodowego. Wydatki na ten cel stanowią około jednej trzeciej wydatków budżetu państwa i wzrastają w porównaniu z 1965 r. o około 900 mln, osiągając sumę 21,4 mld marek. Dopłaty państwa do kosztów utrzymania budynków mieszkalnych, związane z niskim poziomem czynszów, wzrastają o 180 mln, osiągając sumę 1,3 mld marek.

Szczególnie znaczny wysiłek jest czyniony zwłaszcza w zakresie opieki nad dziećmi, co ma stworzyć warunki umożliwiającej dalszy wzrost ilości kobiet podejmujących pracę zawodową. Dlatego też przewiduje się poważne zwiększenie ilości miejsc w żłobkach, przedszkolach i świetlicach szkolnych.

Plan na rok 1966 ustala wzrost produkcji towarowej przemysłu maszynowego i metalowego na 8,6 proc., co oznacza przyspieszenie dotychczasowego tempa wzrostu produkcji, wynoszącego w okresie 1960—1965 średniorocznie 7,2 proc. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przedświadczenia o 1966 r. wytworzy 22,5 proc. dochodu narodowego NRD, jakkolwiek udział tej gałęzi w o-

Kierunki rozwoju gospodarczego NRD

STANISLAW MARKOWSKI

pożyczaniu nowych inwestycji musi być stwierdzenie, że w nowych obiektach możliwa będzie znacznie większa produkcja i wydajność pracy oraz wyższy zysk niż w istniejących już zakładach.

Jednocześnie jednak podkreśla się w NRD, że zainwestowane środki nie dają jeszcze tak znacznego przyrostu dochodu narodowego jaki może i powinien być osiągnięty, o czym świadczy między innymi fakt, że nakłady inwestycyjne rosną szybciej niż produkcja towarowa. I tak wobec przewidywanego na rok 1966 przyrostu środków trwałych na zatrudnionego o 8 proc., produkcja towarowa przemysłu społecznego ma wzrosnąć tylko o 6,5 proc., a wydajność pracy o 7,2 proc.

Podkreśla się również, że w świetle przeznaczania corocznie na rozwój przemysłu surowcowego od 4,5 do 5 mld marek, które zwrócić się po upływie od 12 do 40 lat, brakuje środków na posunięcia racjonalizujące produkcję w przemyśle lekkim i maszynowym. W związku z tym W. Rumpf referując na XI Plenum KC SED budżet na rok 1966 stwierdził, że gospodarka NRD osiągnęła obecnie taki stan, w którym „zwiększenie dochodu narodowego oraz podniesienie możliwości akumulacyjnych mogą być wyraźnie przyspieszone, jeśli w określonych gałęziach oraz przedsiębiorstwach przemysłu przetwórczego przeznaczą się odpowiednie środki na mechanizację i racjonalizację, które mogą szybko zapewnić obniżkę kosztów, wzrost wydajności pracy oraz oszczędność sił roboczych” 1).

Położenie tego rodzaju nacisku na inwestycje szybko rentujące się nie oznacza jednak zaniedbywania potrzeb przemysłu ciężkiego oraz dalszego rozszerzania bazy surowcowej. W roku 1966 zakłada się dalsze zwiększenie wydobycia węgla

w bazy surowcowej przy jednoczesnej poprawie jej jakości. Przejawia się to w założonym wzroście przerobu ropy naftowej o 26 proc., umożliwiający rozwinięcie produkcji petrochemicznej oraz w założonym wzroście zaopatrzenia gospodarki NRD w masy plastyczne o 20 proc. i we włókna syntetyczne o 16 proc.

Jednym z naczelnych zadań planu NRD na 1966 rok jest rozwinięcie badań naukowych, a następnie możliwie pełne wprowadzenie najnowszych zdobyczy techniki i nauki do procesów produkcyjnych. Ma to zapewnić poprawę jakości produkowanych towarów oraz zwiększyć produkcję wytworów osiągniętych poziom światowy, jak również umożliwić wycofywanie z produkcji artykułów przestarzałych.

Uzyskanie postępu w tej dziedzinie jest jednym z podstawowych warunków realizacji trudnych zadań postawionych przed handlem zagranicznym NRD na 1966 r., który ma wyeksportować towary wartości 20 mld MDN (w cenach krajowych), co stanowi około 15 proc. produkcji towarowej przemysłu NRD 2).

Plan na rok 1966 ustala wzrost produkcji towarowej przemysłu maszynowego i metalowego na 8,6 proc., co oznacza przyspieszenie dotychczasowego tempa wzrostu produkcji, wynoszącego w okresie 1960—1965 średniorocznie 7,2 proc. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przedświadczenia o 1966 r. wytworzy 22,5 proc. dochodu narodowego NRD, jakkolwiek udział tej gałęzi w o-

1) W. Rumpf, „Zum Staatshaushaltplan 1966“, Dietz Verlag, Berlin 1966.

2) Udział eksportu w szeregu gałęziach przemysłu jest jeszcze wyższy i w przemyśle maszynowym wynosi np. ponad 25 proc. W rezultacie eksport maszyn i urządzeń stanowi połowę eksportu NRD.

3) A. Neuman, „Zum Volkswirtschaftsplan 1966“, Dietz Verlag, Berlin 1966.

4) BIKI nr 18/66.

W KOŃCU kwietnia br. odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem Wicepremiera P. Jaroszewicza XXII Posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG poświęcone problematyce koordynacji planów wieloletnich na lata 1966-70 zainteresowanych krajów socjalistycznych, sprawom kooperacji i specjalizacji produkcji oraz cen i taryf.

Koordinacja planów wieloletnich na lata 1966-70 stanowi już od dawna jeden z centralnych tematów pracy organów Rady, które w trybie wielostronnym uzupełniały to, co zostało osiągnięte w trybie dwustronnym, na drodze wzajemnych konsultacji organów planowania krajów członkowskich RWPG. Rezultaty tych prac przedstawione zostały pod obrady XXII KW RWPG w „zbiorczym referacie o koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966-70” (opracowany przez organa Komitetu Wykonawczego do spraw zbiorczych zagadnień planów gospodarczych) oraz w referacie o „podstawowych problemach wynikających z koordynacji planów rozwoju przemysłu maszynowego” krajów członkowskich RWPG na lata 1966-70” (opracowany przez Stałą Komisję Przemysłu Maszynowego RWPG). Referaty prezentowały zgromadzoną w ostatnich latach obszerną materiał informacyjny o programach rozwoju najważniejszych gałęzi gospodarki narodowej krajów członkowskich RWPG.

W dyskusji nad przedstawionymi referatami, obok podkreślenia postępu w koordynacji planów, zwracano uwagę na konieczność dalszego rozwijania prac w tej ważnej dziedzinie, na różne związane z tym trudności i problemy. Požadany jest przede wszystkim bardziej efektywny postęp w koordynacji planów budowy szczególnie ważnych obiektów inwestycyjnych. Do rozstrzygnięcia pozostało jeszcze szereg kwestii związanych z peł-

XXII Posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG

nym pokryciem zapotrzebowania na niektóre surowce, a także gotowe produkty przemysłowe na drodze wzajemnych dostaw między krajami Rady. Sprawy te mogą jeszcze znaleźć rozwiązanie w ramach kontaktów dwustronnych między zainteresowanymi krajami Rady.

Miarą efektywnych postępów w koordynacji planów ostatnich lat był wzrost obrotów towarowych w ramach wieloletnich umów handlowych. Umowy handlowe na lata 1966-70 — mimo że zakładają obroty znacznie większe aniżeli w latach poprzednich — nie wyczerpują jeszcze wszystkich istniejących w tej dziedzinie możliwości i powinny być uzupełniane w ramach operatywnych współpracy i ważnych kontaktów handlowych.

W trakcie obrad zwrócono uwagę na celowość podjęcia prac koordynacyjnych, obejmujących okres następnych 10-15 lat (to znaczy do 1980-1985 r.) oraz przystąpienia, zapewne już w 1968 r., do koordynacji planów na następne pięć lat. Prace koordynacyjne planów perspektywicznych powinny się koncentrować tylko, na wybranych głównych odcinkach: podstawowych obiektów inwestycyjnych, na produkcji niektórych wyrobów, na wybranych badaniach naukowych itp.

*

Komitet Wykonawczy na omawianym posiedzeniu rozpatrzył m. in. wyniki konferencji na temat specjalizacji i kooperacji produkcji, która odbyła się w Moskwie w pol-

wie I-szego kwartału br. Podkreślano znaczenie tej konferencji jako platformy wymiany poglądów specjalistów krajów członkowskich Rady. Oceniając pozytywne rezultaty konferencji, Komitet jednocześnie zaaprobował kierunki działania zalecane przez tę konferencję, m. in. jeśli chodzi o doskonałe formy zaleceń i porozumień specjalizacyjnych, sposobu i podziału produkcji specjalizowanej między zainteresowane kraje (koncentrowanie prac specjalizacyjnych na najważniejszych dla gospodarki odcinkach) itp.

Na omawianym posiedzeniu Komitet Wykonawczy zatwierdził także kolejną grupę konkretnych zaleceń specjalizacyjnych. Dotyczą one specjalizacji produkcji i wzajemnych dostaw w bieżącej 5-letniej 60 typów maszyn i urządzeń technologicznych dla przemysłu materiałowego budowlanych (w tym Polska specjalizuje się w produkcji 17 typów), 28 typów urządzeń dla poźukiwani geologicznych, hydrogeologii i geologii inżynierskiej (w 8 specjalizuje się nasz kraj), 12 linii technologicznych dla różnych dziedzin przemysłu chemicznego (10 linii stanowi przedmiot specjalizacji Polski).

Tylko w związku ze specjalizacją w produkcji linii technologicznych dla przemysłu chemicznego wartość eksportu z Polski do krajów RWPG w latach 1966-70 wyniesie ok. 224 mln zł dew. O takiej wielkości eksportu decydują przede wszystkim dostawy do ZSRR

linii do produkcji nawozów mineralnych (kwasu siarkowego i pirytu i superfosfatu).

Polski eksport związany z przyjętymi uzgodnieniami specjalizacyjnymi w dziedzinie produkcji maszyn i urządzeń dla przemysłu materiałowego budowlanych osiągnie w latach 1966-70 wartość ok. 13 mln zł dew. zaś import — ok. 5 mln zł dew. Przygotowane do zatwierdzenia przez Komitet Wykonawczy RWPG zalecenia — dotyczące specjalizacji i wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń — odpowiadają istotnym potrzebom naszej gospodarki narodowej, jakkolwiek nie wyczerpują bynajmniej istniejących w tej dziedzinie możliwości.

*

Przedmiotem XXII Posiedzenia Komitetu Wykonawczego były także zagadnienia kształtowania cen w handlu zagranicznym między krajami członkowskimi RWPG. Informację o pracach naukowo-badawczych związanych z poszukiwaniem prawidłowych rozwiązań w tej dziedzinie złożył przedstawiciel Stałej Komisji ekonomicznej RWPG.

Zasady kształtowania cen w handlu zagranicznym są przedmiotem badań naukowych na całym świecie. Sprawa ta, rzecz jasna, zajmują się również organy RWPG. Komisja ekonomiczna koncentrowała uwagę w swojej dotychczasowej działalności na problemach indywidualnych warunków poszczególnych krajów RWPG, stanowiących

jedną z przesłanek kształtowania cen w handlu zagranicznym. Nie umniejszając znaczenia tego kierunku poszukiwań (choćby z punktu widzenia analizy krajowych kosztów własnych produkcji) — dalszy rozwój badań powinien w większym stopniu uwzględniać bardziej kompleksowe podejście do rozwiązywania problemu kształtowania cen.

W pracach Komisji ekonomicznej Rady, jak to m. in. sugerowała delegacja polska — powinno się uwzględnić całokształt warunków wpływających z jednej strony — na obroty towarowe między krajami socjalistycznymi, a z drugiej strony — na obroty między krajami RWPG a pozostałymi krajami świata. Dalsze prace Komisji ekonomicznej Rady powinny w większym stopniu uwzględniać współzależność między cenami na rynkach socjalistycznych i na rynku światowym.

Kolejnym, ważnym i bardzo konkretnym zagadnieniem rozpatrywanym przez Komitet były problemy usprawnienia systemu rozliczeń związanych z przewozami tranzytowymi przez kraje RWPG do innych krajów. W dyskusji na ten temat postulowano m. in. konieczność pełniejszego dostosowania tego systemu do całokształtu rozliczeń między krajami członkowskimi RWPG, przy uwzględnieniu cen stosowanych w obrotach handlowych.

*

Posiedzenie XXII Komitetu Wykonawczego upłynęło w atmosferze gorących dyskusji o najbardziej istotnych problemach bieżącego, wieloletniego i perspektywicznego rozwoju współpracy gospodarczej krajów członkowskich RWPG. Na taki przebieg obrad złożyło się m. in. także i to, że przygotowywane są obecnie materiały i wnioski na XX Sesję Rady. Sesja ta odbędzie się jeszcze w bieżącym roku. Zgodnie ze statutem RWPG Sesja Rady ustala wytyczne odnośnie całokształtu współpracy krajów RWPG.

M.M.



SKOK KURSU WALUTY BRYTYJSKIEJ

Po dłuższym okresie znikłowej tendencji funta szterlinga, jego kurs w stosunku do dolara skończył nagle po ogłoszeniu wyników wyborów do parlamentu brytyjskiego.

A więc po zwycięstwie Labourzystów, mimo zapowiedzianej renacjonalizacji hutnictwa żelaza i stali, londyńska giełda dewizowa dała wyraz swemu zafascynowaniu do stabilności sytuacji gospodarczej. (80)

NAJWIĘKSZY TANKowiec ŚWIATA

Japońska stocznia okrętowa „Ishikawajima” — ma — Harima Heavy Industries Co Ltd” rozpoczęła w maju r.b. budowę największej dotychczas w świecie tankowca, który oddany ma być do eksploatacji pod koniec listopada.

Gigant ten będzie miał długość 342 m, szerokość 48,80 m, turbiny mocy 33 000 KM, szybkość handlową 16,5 węzła, ładowność 205 000 t ropy naftowej. Statkiem kierować będzie załoga złożona z 32 osób. (80)

JAPANESE KREDYT DLA TRZECIEGO ŚWIATA

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii na konferencji prasowej w Tokio w dniu 18 marca podało do wiadomości, że Japonia w ciągu trzech lat zwiększy trzykrotnie kredyty dla krajów rozwijających się. Z obecnych kwot spełnia 300 mln dol. rocznie wzrosnie ona w 1968 roku do 900 mln dol., co stanowi będzie mniej więcej 1 proc. dochodu narodowego kraju.

Według zaplanowanego planu okres spłat udzielanych pożyczek zostanie przedłużony do 20 lat, a ich oprocentowanie będzie obniżone do 3 proc. rocznie.

Udzielanie kredytów dla krajów rozwijających się jest, jak wiadomo, jednym ze środków ekspansji krajów gospodarczo rozwiniętych, należy zatem oczekiwać wzmożenia eksportu japońskiego do krajów azjatyckich i afrykańskich. (MP)

Poziom zaopatrzenia handlu, niedostatek tego zaopatrzenia były ostatnimi czasy osłabieniem szczególnego zainteresowania. Nie schodziły one z łam pras, były przedmiotem obrad na wielu szczeblach gospodarowania, m. in. KERM-u. Dokonano szczegółowej oceny tej sytuacji, podjęto szereg kroków dla jej poprawy.

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że na tym sprawa się zakończyła. Tymczasem nie podobno. Sytuacja jest skomplikowana. Dlaczego? Właśnie na to pytanie, pięć po dwunastym (już po podjęciu szeregu decyzji) stara się znaleźć odpowiedź Andrzej Krzysztof Wróblewski w artykule „Buty bez uśmiechu” zamieszczonym w ostatnim numerze „Polityki”. Jak sam tytuł wskazuje, autor posłużył się dla opisania skomplikowanego mechanizmu poprawy przykładem przemysłu obuwniczego, a więc tej dziedziny gospodarki, w której (w ostatnim czasie) nastąpiły szczególnie wyraźne zmiany. I dodajmy — perturbacje rynkowe przez wszystkich konsumentów dotkliwie odczuwalne.

Wymowa tej publikacji nie jest nowa. O wszystkich sprawach pisaliśmy już nieraz na naszych łamach. Materiał A. K. Wróblewskiego ma jeden walor — jest reportażem z dużym ładunkiem autentyczności. Autor prezentuje dość szczegółowo perypetie producentów z oporną materią, czyli skórą (surowcem podstawowym) i opowiada się za tym, że mamy nowoczesny przemysł obuwniczy, ale za razem mamy zacofany przemysł garbarski. I stąd się biorą wszystkie kłopoty — kłopoty, czyli to, co umownie nazywamy stosunkami między handlem i przemysłem.

Ale tu oddajmy głos autorowi artykułu „Ciężka maszyna naszej gospodarki nie ma aparatów samoregulacji. Nic nie dzieje się automatycznie. Zamiast bezpośrednich i szybkich sygnałów od sklepu poprzez hurt do fabryki, sporządza się długie listy towarów poszukiwanych, które należy produkować w nadmiarze i towarów, którymi rynek jest nasycony. Podstawowa informacja, że sandały męskie nie idą, wędruje przez wszystkie szczeble hierarchii handlowej aż do Ministerstwa Handlu i stamtąd przekazywana jest do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, żeby odbyć równoległą drogę w dół i zahamować taśmę produkcyjną.

Nic się nie dzieje automatycznie. Niejedna fabryka dusiła się od produkcji, której nie miała komu sprzedać, a mimo to jej następna produkcja wcale nie była lepsza. Nasza gospodarka wykreśliła się wadliwie i zalet systemu towarowo-pieniężnego, nie rządziła nią prawa kapitalistycznego rynku, jej własne prawa cały czas się jeszcze krystalizują. Nie ulega wątpliwości, że gdyby ilościowe nasycenie rynku we wszystkich gatunkach butów było pełne, łatwiej byłoby o uzdrawiające zabiegi na ich jakości.

Co jakiś czas słyszymy optymistyczne fanfary, że jutro będzie lepiej. Na ostatnich targach krajowych też były fanfary: mimo że o przesyce daleko nie ma co mówić, handel nie kupił tej wiosny półtora miliona zaproporzonych przez przemysł par butów jesienno-zimowych. Mniej ruchliwe, ocieślały fabryki zostały na lodzie. Czy ten lód nie okaże się potem całkiem przyjemnym, wygodnym i bezpiecznym miejscem? Czy zagra mechanizm, który zmusi je do dogadzania naszym gustom, czy też okaże się, że fabryki mają wszelkie okoliczności tłumaczące i łagodzące, tyle że nie mają żadnych butów? Czy handel będzie tylko pośrednikiem w przekazywaniu przemysłowi naszych pieniędzy, czy także naszych uwag, życzeń, żądań?

Jedynie, za co możemy gwarantować, to to, że za parę lat odpowiemy na te pytania.

Zwróćmy jeszcze uwagę na szereg innych publikacji. W tejże „POLITYCE” Antoni Gutowski w artykule pt. „Co słychać? „maszynę” opisuje na przykładzie Zakładów im. G. Dymitrowa w Warszawie zmian w gospodarowaniu przedsiębiorstwami. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” temat powracający z każdą wiosną — „Powodzie wleź aktualne?”, wywiad Wiesława Wierneja z Prezesem Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej Januszem Grochulskim. W „KULTURZE” ciekawa dyskusja nad książką Jerzego Jesionowskiego „Niewygodny człowiek” zatytułowana „Produkcowanie Hamletów” — dyskusja, która porusza skomplikowane sprawy na styku moralności i ekonomiki.

Na zakończenie odnotujmy ukazanie się nowego miesięcznika „CHŁODNICTWO” — organu Zespołu do Spraw Chłodziwnictwa i NOT-u. K. S.

Szosa ze starych opon

Gumowe haldy — sterty starych opon, skrawków i obrzutowych gumy — obecnie są niewykorzystane, a mogą stanowić cenny materiał dla drogowców. Odpadki gumy nadają się do produkcji mączki dodawanej do asfaltowych nawierzchni szos; w Polsce istnieje 2-kilometrowy eksperymentalny odcinek takiej drogi na trasie Nowy Sącz — Piwniczna. Wykorzystanie odpadów gumowych do produkcji mączki będzie ułatwione po skonstruowaniu specjalnego młynka do ich rozdrabniania, nad którym obecnie pracują specjaliści z Zakładów Budowy i Remontu Urządzeń Chemicznych „Maszynochem” w Gliwicach. (BNT — PAP).

Sto milionów barw

Sto milionów barw i odcieni odróżnia automatycznie urządzenie skonstruowane w Japonii, wyposażone w fotokolorometr i maszynę matematyczną. Jest to pierwszy aparat tego typu, w którym kolor jest niż niż oko doświadczającego eksperta. (WIT — AR)

1 800 rubli na minutę

W Centralnym Instytucie Naukowo-Badawczym Technologi i Przyrządowania w Związku Radzieckim zbudowano mechaniczny wkrętak do śrub, umożliwiający wkręcenie w ciągu godziny 1 800 do 1 800 śrub o średnicy 2,5 do 4 mm i długości do 20 mm. Wkrętak napędzany jest silnikiem elektrycznym przez głębiak walek (jak wiertarka dentystyczna) i zaopatrzony jest w odpowiedni pojemnik, do którego wrzucą 25 lub 30 śrub, przewidziane do wkręcenia. Opracowanie mechanicznego wkrętaka o tak dużej wydajności pozwoli znacznie przyspieszyć prace montażowe urządzeń, w których śruby tych wymiarów występują w większych ilościach. (Przegląd Techniczny 9/66).

Guma zastępuje stal

Aparatura chemiczna narażona na działanie żrących chemikaliów szybko ulega niszczeniu. Z problemem tym od dawna borykała się naukowcy i konstruktorzy — na części aparatów chemicznych używano stali kwasoodpornej, ale najwyższej jakości, ale nawet to, mimo wysokich kosztów, nie jest radykalnym rozwiązaniem kłopotów. Świetne wyniki dało natomiast powłoki czeskiej aparatury chemicznej mieszankami gumowymi: prosty ten zabieg pozwolił toruńskim Zakładom Urządzeń

Chemicznych zaoszczędzić w 1965 r. ponad 14 mln zł. (BNT — PAP).

Domowy magnetowid

Znana amerykańska firma Ampex, która jako jedna z pierwszych wyprodukowała urządzenie do rejestrowania obrazów telewizyjnych na taśmie magnetycznej (magnetowid), na wystawie w Chicago zademonstrowała magnetowid przeznaczony już nie dla studiów telewizyjnych, lecz do użytku domowego. Programy telewizyjne rejestruje się na specjalnej

ze świata NAUKI I TECHNIKI

taśmę magnetycznej o szerokości 25 mm. Szybkość przesuwu taśmy wynosi 244 lub 122 cm/s. Naturalnie przy większej szybkości przesuwu jakość obrazu będzie lepsza. Podkreśla się jako zaletę urządzenia możliwość wymiany nagran, to znaczy taśma zapisana na jednym magnetowidzie może być również odtwarzana na innym egzemplarzu tego modelu. Firma opracowała również specjalną kamerę telewizyjną przystosowaną do współpracy z tym magnetowidem. Dzięki tej kamerze można samemu rejestrować własne spektakle. (Horyzonty Techniki 1/66).

Filtry do lodówek

Zakłady Elektrod Węglowych w Raciborzu produkują filtry do lodówek, które mają doskonałe właściwości pochłaniania wszelkich przykrych zapachów wydzielanych przez produkty żywnościowe. W bieżącym roku fabryka dostarczy ok. 200 tys. szt. filtrów. (Przegląd Techniczny 9/66).

Zdalny nadzór ruchu kołowego

Jednym z największych osiągnięć brytyjskiej inżynierii budowy dróg jest niewątpliwie odwołanie się do użycia, przelazły w Europie 63 km, wiadukt przeprowadzony przez teren Londynu Zachodniego. Stanowi on odcinek autostrady prowadzącej do południowej Włochy. Rozciąga się nad kanałami, jest odcinek bocznych i miejsc do parkowania samo-

chodów, przewidziano nowoczesne środki, mające zapobiegać wypadkom i zatorom ruchu. W celu zapobiegania gromadzeniu się korków oraz powstawaniu górotężni zainstalowano na nawierzchni wiaduktu ogrzewanie elektryczne. Ponadto zainstalowano na nawierzchni pasy stykowe wiążące w elektryczny obwód sygnalizacyjny, które w razie przeciążenia nawierzchni przez samochody tworzące zator — zamykają ten obwód i w ten sposób podają sygnał do centrali kontroli ruchu. Sygnał świetlny, pojawiający się na tablicy odwróconej sytuacji na wiadukcie, informuje pracownika centrali o miejscu gdzie powstał zator. Pracownik ten włącza jedną z trzech kamer telewizyjnych (najbliższą miejscu zatoru), które są rozmieszczone na wysokich budynkach wzdłuż wiaduktu i obserwuje mijające zatoru na ekranie monitora zainstalowanego w centrali. Dzięki możliwości sterowania zdalnie zmian położenia kamery telewizyjnej, pracownik mobilizuje kierowców zatoru na tej podstawie przewidziane właściwie w danym wypadku środki zapobiegawcze. (Przegląd Techniczny 12/66)

Mocne płyty pilśniowe

W Koniepolu opracowano metodę produkcji nowego typu płyt pilśniowych, odznaczających się większą twardością, odpornością na wilgoć i wytrzymałością od dotychczas produkowanych. Nowe płyty, bardzo łatwe i efektywne, zainteresowały zagranicę, która otrzymała w br. 2 min. tego materiału. Płyty są produkowane w Koniepolu, Zakładach Płyt Pilśniowych z zutylizacji stępki kopalinowych. (BNT — PAP)

„Wiatr” dla „Gazeli”

W Zakładach Metalowych w Nowej Dębie dobiega końca budowa silnika nowej serii nowych silników motocyklowych o pojemności 175 cm. Twórcą tego silnika, noszącego nazwę „Wiatr II” — jest główny konstruktor zakładu inż. Wiesław Wiatr. Jak wykazały próby, nowy silnik „Wiatr II” o nowoczesnej obudowie zewnętrznej, wyposażony jest w 4-stopniową skrzynkę biegów, która przy mocy 15 KM pozwala na uzyskiwanie prędkości do 100 km/godz. Zuzycie paliwa podczas prób wynosiło od 2,8 do 3,2 l na 100 km. Serięjną produkcję silnika ma ruszyć w przyszłym roku. Wiatr II jest przeznaczony dla opracowanego w kilkunastu zakładach, nowego motocykla 175 cm „Gazela”. (BNT — PAP)

Aktualności

DOBRE WYNIKI FINANSOWE

Cechą charakterystyczną przebiegu wykonania planu produkcji w I kw. br. są dobre wyniki finansowe. Pomimo bowiem, że wzrost zatrudnienia pochłaniał poważne środki, a odsetek wykonania w I kw. br. planu rocznego produkcji globalnej przemysłu wyniósł tylko 23,8 proc., to dochody budżetu państwa kształtują się dość pomyślnie. W okresie I kwartału br. zrealizowano bowiem 25,4 proc. dochodów planowanych na rok bieżący. Jest to odsetek wyższy niż w r. ub., w którym pomimo bardzo wysokiego wzrostu produkcji zrealizowano tylko 24 proc. rocznego planu dochodów budżetowych.

Niestety, brak jeszcze danych, pozwalających na dokładniejsze ustalenie, jakie są źródła dobrego ukształtowania dochodów budżetu w br. Nie ulega jednak wątpliwości, że osiągnięcie to może mieć istotne znaczenie dla oceny tegorocznych wyników produkcji przemysłowej. Zwiększa, jeżeli by się okazało, że w pierwszym kwartale ten wzrost dochodów o 10 proc. kosztów materiałowych lub lepszym dostosowaniu produkcji do potrzeb rynku. (GR)

SKUTKI WIOSENNYCH POWODZI

Szkody spowodowane wiosennymi powodziami, jak wykazują ostatnie podliczenia, są stosunkowo nieduże. Wskazują na to szacunki ZPU, który ocenia, że wydatki na odczkodowanie uszkodzonych budynków i mniejsze ruchome wyniosły ok. 10 mln zł, a zniszczone zasiewy ok. 30 mln zł.

Wydatki na odczkodowanie zostały już zakończone, co dowodzi, że „likwidacja” szkód przez ZPU przebiegała sprawnie.

Stosunkowo niewielkie rozmiary szkód powodziowych zawiadczamy jak wiadomo szczególnie wyjątkowej akcji przeciwpowodziowej, zwłaszcza na Wiśle. (GR)

OSIĄGNIĘCIA I ZAHAMOWANIA W PRODUKCJI

Marzec br. przyniósł liczne, godne uwagi postępy w produkcji przemysłowej, które z kolei wyrażają w znacznym jej wzroście, powyżej tego samego miesiąca r. ub. Szczególnie wydajnie wzrosła m. in. produkcja energii elektrycznej (o ok. 19 proc.), wydobywa ropy naftowej (o 19 proc.), produkcja kotłów parowych (o 200 proc.), turbin parowych (o 80 proc.), obrabiarek do obróbki plastycznej (o 23 proc.), maszyn i narzędzi rolniczych (o 15 proc.), lokomotyw elektrycznych (o 28 proc.), wagonów osobowych (o 62 proc.), statków (o 45 proc.), motorów (o 26 proc.), siłki elementarnej (o 20 proc.), włókien syntetycznych (o 60 proc.), cegieł (o 15 proc.), dachówek (o 30 proc.), eternitu (o 37 proc.) oraz polowy ryb morskich (o 25 proc.).

Nie brak było jednak również zahamowań produkcji, których wynikiem był spadek jej poziomu poniżej marca r. ub. Dotyczyło to m. in. przetwórstwa ropy naftowej (o 10 proc.), wydobywa ropy naftowej (o 10 proc.), lokomotyw parowych, wagonów towarowych, pralek i odbiorników radiowych (trudności zbytu), tworzyw sztucznych (awarie), jedwabiu sztucznego (trudności zbytu) i obuwia skórzanego (obniżenie wydajności w związku z poprawą jakości).

Na wielu jeszcze odcinkach produkcji wiele pozostało więc zaległości wymagających nadrobienia. (GR)

FORMALNA OBNIŻKA KOSZTÓW

W celu obniżenia kosztów budownictwa mieszkaniowego wprowadzono, jak wiadomo, rozliczanie przedsięwzięcia budownictwa mieszkaniowego w g. normatywnych kosztów

budowy i m. powierzchnii użytkowej mieszkań. Okazuje się jednak, że przedsiębiorstwa często przekraczają znacznie normatywne koszty budowy. Znajduje to wyraz w spadku akumulacji przedsiębiorstw budowlanych, a niekiedy nawet w narastaniu poważnych strat. Realizacja oszczędnościowych projektów budownictwa mieszkaniowego nie oznacza więc jeszcze rzeczywistej obniżki jego kosztów.

Główną przyczyną przekraczania normatywnych kosztów budownictwa mieszkaniowego najczęściej jest brak tanich materiałów przyjeżdżających do kosztorysów budowy. Nie mała rolę odgrywa tu również zaniedbania w organizacji budów, powodujące znaczne straty nadwyżkowe. (GR)

GOSPODARSTWA BEZ ZASTĘPCÓW

Ostatni przegląd przyczyn zaniedbań gospodarstw rolnych wskazuje, że mamy do czynienia z dużą grupą gospodarstw prowadzonych przez ludzi starych, którzy nie są w stanie właściwie wykonywać robót gospodarskich. Gospodarstw takich, pochłaniących następstwo ok. 400 tys.

Przejęcie tych gospodarstw przez rodziny młodsze, które dysponują nadwyżkami siły roboczej, napotyka duże trudności. Ich główną przyczyną jest progresja podatkowa obowiązująca większe gospodarstwa. Rodziny pracujące na małych gospodarstwach nie chcą więc przejmować ziem z gospodarstw zaniedbanych. Fakt zaś, że zaniedbane gospodarstwa są rozproszone po wielu wsiach na terenie całego kraju sprawia, że i zagospodarowanie ich przez PGR jest bardzo trudne.

W tej sytuacji wydaje się, że sprawa wymaga zasadniczych decyzji, zarówno jeżeli chodzi o kształtowanie prognoz podatkowej, jak i o zainteresowanie kółek rolniczych zagospodarowaniem ziem Państwowego Funduszu Ziemi. (GR)

Książki nadesłane

ROZNIK SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ 1962-1963 — str. 374, cena zł 62. Zakł. Wyd. CRS, Warszawa 1965.

Trzecia z kolei ożywia publikowanego przez Spółdzielczy Instytut Badawczy cyklu wydawnictw statystyczno-analitycznych.

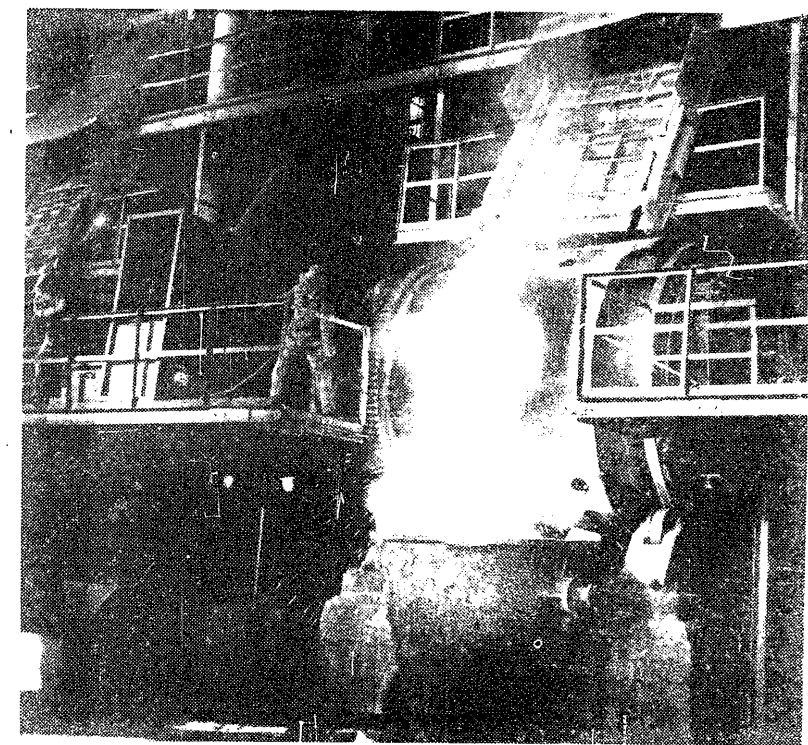
ROZNIK SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO (1965) — Zeszyt 4 — str. 298, cena zł 37. Zakł. Wyd. CRS, Warszawa 1965.

Zeszyt 4 zawiera m.in. następujące pozycje: Jakub Drozdowski — Celem i funkcje spółdzielczości w warunkach gospodarki socjalistycznej w Polsce, Teodor Kramer — Produkcja rolnicza spółdzielczości pracy w świetle badań ankietowych na terenie woj. wrocławskiego, Wacław Jakubowski, Henryk Bronakowski — Socjologiczne aspekty niedoborów (mank) w spółdzielczej sieci handlu detalicznego woj. bielskiego.

ROZNIK SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO (1965) — Zeszyt 5 — str. 161, cena zł 28. Zakł. Wyd. CRS, Warszawa 1965.

Zeszyt 5 zawiera m.in. następujące pozycje: T. Janczyk — Podstawowe problemy rozwoju handlu i usług spółdzielczych w świetle uchwały Ustawy PZPR, K. Rozar — Perspektywy rozwoju handlu spółdzielczego w świetle założeń planu 5-letniego.

HUTNICTWO wczoraj i dziś



szych w świecie; jak wiadomo — największe piece dzięki olbrzymiej wydajności są znacznie ekonomiczniejsze od pieców malych;

● w latach 1950 — 1965 przeciętna pojemność pieców martenowskich została o nas zwiększona przeszło dwukrotnie, ale szczytowym dotychczas osiągnięciem techniki w naszym stalownictwie jest uruchomienie w Hucie im. Lenina w marcu br. stalowni konwertorowo-tlenowej, dającej w ciągu doby osiem razy więcej wytopów niż tej samej objętości pieca martenowskiego, a otrzymywana tam stal ma trzykrotnie mniejszą zawartość wodoru; koszt przeróbki surowki na stal jest tu o około 50 proc. niższy od przerobu w procesie martenowskim;

● najnowsza zdobycz techniki jest też zainstalowane w Hucie Jednostki urządzenia do ciągłego odlewania stali, co pozwala na eliminację walcowania wlewków przez zginałce i wydlatne skrócenie cyklu produkcyjnego przy równoczesnej poprawie jakości produkcji; drugie takie urządzenie powstaje już w Hucie Zawiercie;

● o stopniu koncentracji produkcji hutniczej świadczy fakt, iż w 1965 roku trzy nasze największe huty dały 66 proc. całej produkcji surowki, a udział czterech najmniejszych wyniósł tylko 7 proc.;

● dzięki budowie nowych kombinatów hutniczych i rozbudowie oraz modernizacji szeregu starych zakładów — w roku 1965 produkcja koks, surowki, stali surowej i wyrobów walcowanych była w Polsce około sześciokrotnie wyższa, aniżeli w roku 1938;

● osiagając w roku 1965 roczną produkcję stali w wysokości ponad 9 mln ton Polska zajęła dziesiąte miejsce w świecie, a udział w światowej produkcji stali wzrósł do 2,1 proc.; produkcja na głowę wyniosła 286 kg wobec średniej światowej 124 kg;

● oprócz wyrobów walcowanych (szyny, prety, blachy itp.) nasze hutnictwo eksportuje też aglomeracje, piece elektryczne, urządzenia walcownicze, kompletne walcownie, młoty, prasy, zbiorniki, rurociągi turbينية itp.;

● w latach 1960 — 1965 częstotliwość wypadków na 1000 zatrudnionych w hutnictwie żelaza i stali zmalała z 65 do 33, w jednym tylko roku 1965 wydano tu na cele bhp 477 milionów złotych;

● jeśli chodzi o hutnictwo metali nieżelaznych — w okresie przedwojennym Polska zajmowała trzecie miejsce w światowej produkcji cynku oraz była jednym z najpoważniejszych producentów ołowiu i kadmu; natomiast miedzi i aluminium u nas nie produkowano;

● podczas minionego dwudziestolecia nasze hutnictwo metali nieżelaznych wzbogaciło się m. in. o nowoczesny kombinat cynkowo-olowiowy w Bolesławcu, hutę miedzi w Legnicy i hutę aluminium w Skawinie;

● w roku 1965 produkcja rud cynkowo-olowiowych była u nas blisko siedmiokrotnie wyższa niż w roku 1938, produkcja cynku — wyższa o ok. 80 proc., a produkcja ołowiu rafinowanego — o ponad 100 proc.; natomiast produkcja miedzi była o połowę, a produkcja aluminium dwudziestokrotnie wyższa, aniżeli import w roku 1938;

● produkcja miedzi w bieżącym pięcioletcu ma wzrosnąć o 60 proc., a produkcja aluminium do roku 1980 wzrośnie około pięciokrotnie; w ramach RWPG Polska ma się specjalizować m. in. właśnie w wyrobach z cynku, miedzi i aluminium;

● Dzień Hutnika obchodzi u nas także pracownicy przemysłu materiałów ogniotrwałych, który również szybko rozwijał się w minionym dwudziestolecu; w roku 1965 w stosunku do roku 1938 produkcja glin ogniotrwałych wzrosła czterdziestokrotnie, wyrobów glino-krzemionkowych — ponad sześć razy, kwarcytów — przeszło pięć razy a wyrobów krzemionkowych — blisko cztery razy; równocześnie szybko rozwijała produkcję nowych wyrobów wysokojakościowych (glinokrzanowe, wielozamotowe, wysoko glinowe i in.). (S)

go w latach 1966-70, B. Trampczyński — Problematyka rozwoju usług dla ludności na wsi i w mieście, M. Solecki — Rozwój usług spółdzielczych w świetle potrzeb rolnictwa w latach 1966-70, J. Kramera — Wzrost gospodarki w gospodarstwie przy współpracy z. Góralskiego — Ekonomiczne przesłanki podziału mas towarowej na miasto i wieś.

KONCENTRACJA W SPÓŁDZIELCZOŚCI — str. 168, cena zł 21. Zakł. Wyd. CRS, Warszawa 1965.

Materiały z konferencji w sprawie warunków i form optymalnych rozwiązań ekonomicznych i organizacyjnych oraz doświadczeń ruchów spółdzielczych w innych krajach w tym zakresie.

MICHAŁ BURIAN, IRENA SZLAZEWSKA — PORADNIK DLA SPÓŁDZIELCZYNI WYKONAWCÓW REKLAMY W SPÓŁDZIELCZYM HANDLU DETALICZNYM — str. 128, cena zł 16. Zakł. Wyd. CRS, Warszawa 1965.

Poradnik omawia rodzaj form i środki reklamy oraz zasady ich stosowania. Praktycznie — techniczne wskazówki uzupełnione są zwięzłym omówieniem zasad reklamy i podstawowych pojęć.

MIECZYSLAW BLASZCZUK, ALEXANDER NIEWIŃSKI — USŁUGI AGROCHEMICZNE W GS — str. 168, cena zł 18. Zakł. Wyd. CRS, Warszawa 1965.

Pierwsza próba omówienia usług w zakresie chemizacji rolnictwa świadczonych przez spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu dla potrzeb zarządków gminnych spółdzielni, organizatorów obsługi rolnictwa i pracowników zakładów usług agrochemicznych.

Z okazji Dnia Hutnika przedstawiamy dziś nieco danych ilustrujących rozwój naszego hutnictwa — tej tak ważnej dla nas gałęzi narodowej. Oto — w telegraficznym skrócie — parę istotnych faktów i liczb:

● ślady hutnictwa w Polsce sięgają czasów przedhistorycznych, a kronika Jana Długosza mówi o jego rozwoju w X wieku w okolicach Gór Świętokrzyskich i w rejonie Tamowskich Gór;

● w latach międzywojennych ani razu nie udało się w Polsce osiągnąć poziomu produkcji hutniczej, jaki na ziemiach tych uzyskano w roku 1913; w roku 1938 wytwarzaliśmy 1,3 proc. światowej produkcji stali, a na głowę — 42 kg wobec średniej światowej wynoszącej wówczas 52 kg;

● w czasie ostatniej wojny uległo zniszczeniu ok. 40 proc. urządzeń naszego hutnictwa (25 proc. stalowni, 30 proc. wielkich pieców, 45 proc. wydzielu przetworczych, 60 proc. walcowni);

● już w roku 1947 polskie hutnictwo przekroczyło poziom produkcji przedwojennej, a w roku 1949 był on nawet o 62 proc. wyższy, ale wystarczyło do tego na około 50 proc. zapotrzebowania szybko rozwijającej się gospodarki;

● z nakładów inwestycyjnych w hutnictwie w ciągu minionych 21 lat o 2,5 roku powstawał potencjał produkcyjny równy całemu potencjałowi naszego hutnictwa z roku 1938; w całym tym okresie zbudowaliśmy m. in. 9 wielkich pieców, 19 bader kokosowniczych, 35 pieców martenowskich, 23 zespoły walcownicze itd.;

● największy z naszych przedwojennych wielkich pieców miał pojemność 483 m sześciu, a największy ze zbudowanych po wojnie — 1 719 m sześciu; budowane obecnie w Hucie im. Lenina wielki piec o pojemności 2 000 m sześciu, będzie jednym z największych w świecie;

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadamski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleber, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Aleksandra Łaski, Mieczysław Mieszczański, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Marecka, Marian Ostrowski, Józef Pałeczka, Grzegorz Fisiński, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynider, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-34-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-03-42 i 28-03-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYMUSZAJĄ: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-37 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata krajowa: Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-37 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Cena prenumeraty: kwartał 26 zł, półrocznik 52 zł, rocznik 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wronia 23, skrytka 23, tel. 1-6-10004. Egzemplarze zdektualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-70004 VII O/P Warszawa.

Druk: Zakłady Drukarskie i Włókiędnikowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 5/5.

ZACIE gospodarcze